Redakcja Tel. 136-26, 122-25 Administracja Tel. 182-42, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 4
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 363

Łódź, wtorek 31 grudnia 1935 r

Węzłowy punkt Abbi Addi ostatecznie w rękach Abisyńczyków

Kawalerja etjopska wtargnęła wgłąb Erytrei.

DŻIBUTTI 31.12. Ras Seyum, osobiście zawiadomił cesarza telefonicznie, że miasto Abbi Addi istotnie zostało zdobyte przez korpus abisyński, pozostający pod komendą dedżaka Hailu Kabbede, pełniącego zarazem funkcje szefa sztabu armji rasa Seyuma.

Równocześnie ras Seyum zakomunikował cesarzowi, iż po zdobyciu Abbi Addi, wojska abisyńskie nieustannie prą na ustępujących Włochów i obecnie dotarły do drugiej włoskiej linji obronnej na północny-wschód od Abbi Addi.

Tu Włosi postanowili stawić zdecydowany opór armji abisyńskiej i w tym celu ściągnęli pośpiesznie wszystkie swe rezerwy piechoty, artylerji, samolotów i karabinów maszynowych. Na czele tych rezerw stoi gen Pietri, natomiast obroną odcinka tego dowodzi gen. Vaccarisi.

Rejon Abbi Addi jest w tej chwili najczulszym punktem całego frontu północnego gdyż dalsze cofnięcie się Włochów na tym odcinku zmusiłoby ich do oddania Makalli Abisyńczykom bez walki.

celem utrzymania łączności centrum z włoskiem lewem skrzydłem.

Obiega też pogłoska, że konnica rasa Ayelu po krótkiej walce zdołała przekroczyć graniczną rzekę Mareb i znajduje się obecnie w pochodzie na miasto Adi Kwala w Erytrei.

Jak zapewniają korespondenci prasy europejskiej, taktyka naczelnego dowództwa abisyńskiego polega na tem, aby doprowadzić do unicestwienia jednolitej linji frontu i utworzenia dwu oddzielnych gniazd walki: dokoła Makalli oraz dokoła Adui i Aksum.

Samoloty włoskie bombardowały miasto Gondar na północ od jeziora Tana. Ponieważ jest to miasto nieufortyfikowane i pozbawione załogi wojskowej, przeto cesarz Haile Selassie wysłał do Genewy depeszę z energicznym protestem przeciwko mordowaniu bezbronnej ludności przez lotników włoskich.

Na froncie południowym najważniejszem wydarzeniem było wczoraj bombardowanie miasta Dagabur przez 4 samoloty włoskie. Źródła abisyńskie dowodzą, że lotnicy włoscy po zrzuceniu bomb, korzystając z nieobecności w tem mieście wojsk, zniżyli lot i z karabinów maszynowych ostrzeliwali ludność uciekającą do pobliskich lasów.

„Tarakan" w płomieniach

Czy parowiec zdąży do portu?

Londyn, 31,12. Na pokładzie parowca holenderskiego „Tarakan" o wyporności 8,000 ton, wiozącego materjały wybuchowe, wybuchł pożar. Parowiec pełną parą zdąża do Plymouth. Władze portowe przygotowały wszystko do okazania pomocy załodze i do wzięcia udziału w gaszeniu pożaru skoro tylko parowiec ukaże się na horyzoncie.

POWÓDŹ.

Londyn, 31,12. Deszcze padają w dalszym ciągu i poziom wody na Tamizie osiągnął wysokość z czasów wielkiej powodzi, jaka nawiedziła Londyn i okolice w r. 1929. Na wybrzeżu morskiem panuje taka silna burza, że niektóre statki musiały zawinąć do portu.

Jutro prezydent Rzeczypospolitej przyjmie życzenia na Zamku.

WARSZAWA, 31. 12. — W dniu Nowego Roku P. Prezydent Rzplitej tradycyjnym zwyczajem będzie przyjmował życzenia na Zamku.

W dniu tym w godzinach rannych odbędzie się w kaplicy Zamkowej Msza św., odprawiona przez kapelana P. Prezydenta, ks. dziekana Humpola. Na Mszy tej obecny będzie P. Prezydent Rzplitej z małżonką oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego.

Po nabożeństwie P. Prezydent przyjmie życzenia od p. premjera Kościałkowskiego i członków rządu. Następnie kolejno: od kardynała Kakowskiego, a dalej od marszałków Sejmu i Senatu, generalnego inspektora sił zbrojnych, prezesa N.I.K., prezesa Sądu Najwyższego i prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Dalej w sali Rycerskiej P. Prezydent przyjmie życzenia od korpusu dyplomatycznego a następnie od zgromadzonych w innych salach przedstawicieli wojskowości, członków Sejmu i Senatu, duchowieństwa wszystkich wyznań oraz organizacyj społecznych.

Baden Powell ciężko chory

Dwie ofiary tropikalnej gorączki.

LONDYN, 31.12. Naczelny skaut lord Baden-Powell, który podróżuje obecnie wzdłuż zachodniego brzegu Afryki, zapadł na tropikalną gorączkę. Aczkolwiek nie jest to choroba ciężka, to jednak wobec sędziwego wieku naczelnego skauta, który liczy 79 lat, budzi ona pewne obawy. Lady Baden-Powell, która podróżuje z nim razem, również zachorowała na tę samą chorobę.

Walka z całowaniem rąk

w szkołach i domach wychowawczych.

Warszawa, 31. 12. — W najbliższym czasie ukazać się ma zarządzenie zabraniające dzieciom w szkołach całowania w ręce nauczycielek, lub wychowankom domów opiekuńczych całowania w rękę swych wychowawczyń. Zakaz ten dyktowany jest względami higienicznemi.

Jest to pierwszy krok do zniesienia zakorzenionego zwyczaju całowania kobiet w rękę.

Nikt nie poznaje garderoby zdjętej z krwawego kadłuba

Łódź, 31. 12. — Ponura zagadka stawu Scheiblerowskiego nie została jeszcze rozwiązana mimo prowadzonego z całą energją i bez wytchnienia dochodzenia.

Praca organów policyjnych trwa na terenie całego miasta, lecz dotąd nie zdołano ustalić nazwiska zamordowanego, ani też odnaleźć poodcinanych od tułowia nóg, rąk i głowy.

Znajdujące się w Wydziale Śledczym szczątki garderoby zdjętej z kadłuba ludzkiego były wczoraj oglądane przez wiele osób.

Oględziny te nie przyczyniły się jednak do ustalenia nazwiska zamordowanego w okropny sposób mężczyzny.

Przesłuchiwania szoferów, woźniców i wielu świadków, powołanych do zeznań, nie przyczyniły się również do wyjaśnień tej makabrycznej zagadki.

Miejsce, w którem znaleziono poćwiartowanego trupa, jest w dalszym ciągu otaczane przez grupki ciekawych, którzy rozpytują dozorców o szczegóły wyłowienia zwłok, snując przytem najrozmaitsze komentarze i przypuszczenia.

MORDERCA RATAJCZYKA NIE WYKRYTY.

Pabjanice, 31 grudnia. — Sprawa krwawego napadu bandyckiego w Pabjanicach, połączona z zamordowaniem ś.p. Wiktora Ratajczyka, nie została jeszcze dotąd ostatecznie wyjaśniona.

Zatrzymani pod zarzutem dokonania napadu osobnicy są w dalszym ciągu przesłuchiwani. W ciągu dnia wczorajszego policja przesłuchała sporo osób, przyczem zatrzymano jeszcze cztery osoby.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.02 w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10 rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.25, w płaceniu 1.22 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.27, funty angielskie po zł. 25.96.

Komisja międzyzwiązkowa w Katowicach domaga się generalnej podwyżki płac.

STRAJK GŁODOWY W FABRYCE BRYKIETÓW.

RYBNIK, 31.12. Z dniem 1 stycznia br. nastąpi unieruchomienie fabryki brykietów na kop. „Emma" w Rybnickiem, w związku z czem 68 robotników, przeważnie ojców licznych rodzin, ma być zredukowanych.

Zaznaczyć należy, że robotnicy ci w ciągu ostatnich 4 miesięcy przepracowali miesiącu zaledwie po 20 dniówek i od paru lat przeciętnie przez 7 miesięcy przebywali na urlopach turnusowych. To też załoga fabryki brykietów znajduje się w bardzo przykrych warunkach i przymiera dosłownie z głodu.

W związku z tem załoga przystąpiła solidarnie do strajku głodowego, postanawiając nie opuszczać warsztatu pracy, dopóki nie otrzyma zapewnienia, że będzie w całości zatrudniona na kop. „Emma", pracującej pełną parą.

Ponieważ jednak zarząd kopalni nie chce się zgodzić na przyjęcie tych robotników, komisarz demobilizacyjny sprawy tej jeszcze nie rozstrzygnął, postanowiono strajkować i doczekać ostatecznego rozstrzygnięcia zatargu w dniu 31 bm. na konferencji, zwołanej przez władze.

W ostatniej chwili strajkujący robotnicy brykietowi zwrócili się za pośrednictwem swych zastępców w tej sprawie do Min. Opieki Społecznej z prośbą o natychmiastową interwencję.

W Katowicach obradowała komisja międzyzwiązkowa związków robotniczych. Komisja powzięła uchwałę w sprawie wypowiedzenia pracodawcom taryfy płac dla kopalń węgla i kruszcu z dniem dzisiejszym, tj. 31 bm.

Ponadto komisja postanowiła wysunąć żądanie generalnej podwyżki płac górniczych o 10 procent, zrównania zarobków górniczego rewiru południowego z rewirem centralnym i zmiany porządku płac— dla górnictwa, który w obecnem brzmieniu pozwalają pracodawcom na opłacanie pewnych kategoryj robotników według własnego uznania.

Stosowne pismo wysłane zostało do Związku Pracodawców w dniu 30 bm.

PRZYJAZD INSP. KLOTTA.

Jak informują, dnia 2 stycznia przybędzie do Katowic gł. inspektor pracy Klott z Warszawy, celem omówienia z władzami, przedstawicielami przemysłu i robotnikami, szeregu aktualnych spraw dotyczących świata pracy. Poruszone będą m. in. sprawy urlopów świadczeń z Funduszu Pracy, świętówek, urlopów turnusowych, a przedewszystkiem planowego wypowiedzenia umowy taryfowej w wielkim przemyśle śląskim. Przedstawiciele robotniczych organizacyj zawodowych poruszą sprawę gospodarki komisarzy w ubezpieczalniach.

Organizacje zawodowe występują przeciw gospodarce komisarzy i domagają się wprowadzenia samorządu w tych instytucjach, albowiem gospodarka komisarzy jest ich zdaniem bezplanowa i zbyt kosztowna.

Termin wypłaty pensji.

Zaległości podlegają oprocentowaniu.

WARSZAWA 31.12. Wobec zdarzających się coraz częściej wypadków zalegania pracodawcy z wypłatą pensji i korzystania w ten sposób z bezpłatnego kredytu Min. Opieki Społecznej przypomina, iż wypłata wynagrodzenia należnego pracownikom umysłowym i fizycznym winna następować najpóźniej w końcu każdego okresu pracy (dla pracowników umysłowych — koniec miesiąca dla pracowników fizycznych co dwa tygodnie). W razie zawinionej niewypłaty w terminie, pracodawca obowiązany jest do opłacenia procentów w wysokości od 2—3 proc. miesięcznie od dnia zwłoki.

Podejrzane wydawnictwa

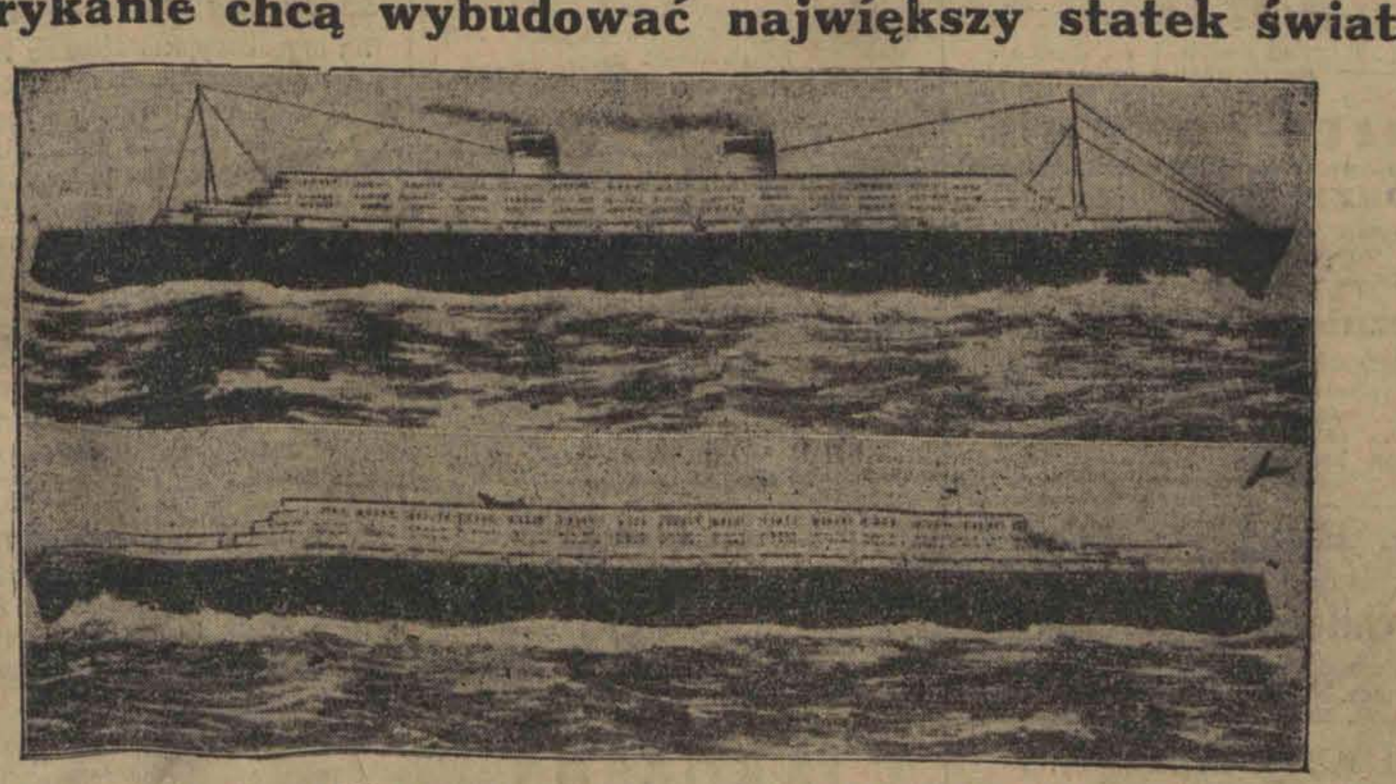
Oszuści w sutannach.

Warszawa, 31. 12. — Niejednokrotnie zdarza się, że sekciarze lub oszuści, przebrani w szaty duchowne katolickie, chodzą ze swemi wydawnictwami po domach i kwestują, wyzyskując często nieświadomość swych ofiar.

Dlatego też od osób kwestujących na cele katolickie należy przedewszystkiem domagać się okazania zezwolenia właściwej Kurji diecezjalnej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku do wojewodów i starostów zarządza, aby petenci starający się o zezwolenie władzy państwowej na urządzenie zbiórki na cele kościelne katolickie załączali do swych próśb zgodę właściwej Kurji diecezjalnej. W razie nieprzedstawienia tej zgody podania będą załatwiane odmownie.

Amerykanie chcą wybudować największy statek świata.



Prezes amerykańskiej linji okrętowej United States Lines Chapman opublikował obecnie plan budowy olbrzymiego okrętu pasażerskiego, pojemności 100.000 tonn, na którym pomieści się 10.000 pasażerów. Statek ten, poruszający się z szybkością 300 węzłów na godzinę (56 km.) będzie mógł wciągać kominy i antenę, zamieniając górny pokład na lotnisko. U góry wygląd normalny okrętu, u dołu wciągnięte kominy.

Msza św. o północy
40-godzinne nabożeństwo w kościele św. Krzyża

ŁÓDŹ 31.12. Parafja Św. Krzyża zawiadamia mieszkańców Łodzi, że dziś o północy w kościele św. Krzyża za specjalnym indultem papieskim odprawiona będzie uroczysta Msza św. z dziękczynnemi i błagalnemi modłami oraz kazaniem.

Ze względu na nasze stanowisko wobec Boga, jako Jego stworzenia, które tylko z Jego łaski ma wszystkie dary, nawet samo istnienie i któremu Pan Bóg nic nie jest powinien, nic bardziej nie przystoi człowiekowi jak modlitwa przepraszająca Stwórcę za winy i błagająca Jego o błogosławieństwo. Ten właśnie jest cel dzisiejszego nabożeństwa o północy dla łodzian, witających Nowy Rok u stóp ołtarza Boga Nieskończonego Majestatu.

40-godzinne nabożeństwo w tejże świątyni św. Krzyża zaczęło się dzisiaj o godz. 5 rano i trwać będzie do jutra wieczora do godz. 9.

Niepokojące objawy.
Napad dwu bandytów
na handlarza trzodą chlewną.

Sieradz, 31,12. Powracający z Łodzi Franciszek Piotrowski z Lutomierska, handlarz trzodą chlewną został we wsi Boczki gm. Szadek napadnięty przez dwóch bandytów, którzy wskoczyli na wóz i przeciąwszy jadącego pocieli mu cholewy butów i zrabowali 580 zł.

W OSADZIE KACZKA

Tomaszów Maz. 31,12 W osadzie Kaczka pod Tomaszowem dokonano kradzieży rabunkowej której ofiarą padł mieszkaniec Tomaszowa Ciećwierz Piotr lat 29. Gdy Ciećwierz wychodził z zakupami ze sklepu zastąpiło mu drogę 2 nieznanych osobników, którzy pod groźbą użycia noża zrabowali Ciećwierzowi posiadaną przez niego gotówkę w wysokości 17 zł.

Przeprowadzone przez policję w Kaczce dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców napadu, którymi okazali się: zamieszkały w Tomaszowie Gala Stanisław lat 32 i mieszkaniec wsi Luboszewy Jan Syroczyński lat 38. Zostali oni osadzeni w więzieniu w Piotrkowie Tryb.

ALTANA-CIEPLARNIA
w parku im. Poniatowskiego.

Łódź, 31 grudnia. — W Parku Poniatowskiego tuż około stawów została, staraniem władz miejskich, wybudowana szatnia. Budynek ten będzie tak skonstruowany, że zimą służyć ma jednocześnie za cieplarnię i ewentualny bufet, zaś latem będzie przeniesiony na plac zabaw dziecinnych, aby być miejscem wypoczynku w dni upalne.

Niewątpliwie bywalcy Parku Poniatowskiego powitają tę inowację z zadowoleniem.

• • •

Wczoraj odbyło się w Zarządzie Miejskim posiedzenie Prezydjum Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., na którem postanowiono zmienić regulamin miejskiej nagrody przechodniej za P.O.S. oraz zakupić dla junaków P. W. i członków Z. S. łyżwy, które wypożyczać będą Miejskie Komendy P. W.

Nie chciał oglądać Sylwestra...
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 31. 12. — W dniu wczorajszym o godz. 9 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ul. Katnej 24 uległa zaczadzeniu rodzina Wiśniewskich. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, kilka osób pozostawił na miejscu, natomiast 9-letnią córeczkę Wiśniewskich — Danutę, która uległa cieżkiemu zaczadzeniu, przewiózł na kurację do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

Przyczyną zaczadzenia była wadliwa konstrukcja przewodu kominowego.

— Przy zbiegu ulic Narutowicza i Piłsudskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 24-letni Józef Strzelczyk, pomocnik szofera, zamieszkały przy ul. Niecałej 6. Poszkodowanemu, który odniósł dwie rany głowy udzielił pomocy lekarz pogotowia.

— Ubiegłej nocy o godz. 1 w mieszkaniu własnem przy ul. Profesorskiej 9 usiłował pozbawić się życia przez podcięcie gardła brzytwą 29-letni Wacław Musiał bezrobotny. Zawezwany lekarz, przewiózł desperata, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku Musiała — brak środków do życia.

— Na ulicy Kilińskiego wypadł z tramwaju i złamał sobie rękę 36-letni Bolesław Gałązka, zamieszkały w Kutnie. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarskiej lekarz pogotowia.

Pożar w przędzalni
i na strychu domu.

Łódź, 31 grudnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 6 rano wybuchł pożar w przędzalni firmy Lorenc i Hauk, przy ul. Sienkiewicza 113. Wskutek tarcia maszyny zapalił się surowiec na zgrzeblarce wigonjowej. Ogień momentalnie przyjął duże rozmiary. Na miejsce przybyły 2 i 3 oddziały straży ogniowej, które po półgodzinnej akcji pożar zlokalizowały.

Straty wyrządzone przez pożar dość znaczne.

— Wczoraj wieczorem wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego małżonków Grosmana, przy ul. Żeromskiego 25. Ogień zlokalizowała straż ogniowa. Przyczyną pożaru było zapalenie się sadzy w kominie.

Zamiast śniegu... deszcze
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 31 grudnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno i mglisto o przejściowem przejaśnieniu. Spodziewane deszcze.

TRUP SŁUŻĄCEJ
w zagazowanej kuchni.

Łódź, 31. 12. — W dniu dzisiejszym, około godz. 6 rano jeden z lokatorów domu przy ul. Kilińskiego 42 poczuł ostry zapach ulatniającego się gazu świetlnego z kuchni. Ponieważ sypiała tam służąca 22-letnia Weronika Kałuszka, właściciel mieszkania usiłował wejść do kuchni, lecz drzwi jej zamknięte były od wewnątrz. Zaniepokojony lokator wezwał natychmiast dozorcę, który wyważył drzwi kuchenki.

Na łóżku, z opuszczoną głową leżała służąca.

Zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża. Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził już tylko zgon desperatki.

Weronika Kałuszka popełniła samobójstwo przez otwarcie kurka maszynki gazowej. Przyczyny tragicznego kroku młodej dziewczyny narazie nieustalono. Zwłoki denatki zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Zdarzenia i wypadki

(—) Nad Renem odczuto zarówno po stronie niemieckiej jak i francuskiej kilka silnych wstrząsów podziemnych, które wywołały panikę wśród ludności.

(—) W Londynie zmarł były wicekról Indyj i b. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji lord Redding.

(—) W głównych zarysach opracowane już zostały tezy przepisów prawnych o powołaniu do życia 5-ciu Izb Pracy których celem i zadaniem ma być reprezentowanie interesów pracowniczych w całokształcie konstrukcji samorządu gospodarczego.

Izby Pracy, które obejmą swą działalnością całą Polskę reprezentować będą interesy pracowników prywatnych, pracowników przedsiębiorstw samorządowych oraz chałupników.

Pierwszą z Izb Pracy będzie Izba Warszawsko - Łódzka, drugą Śląsko - Dąbrowska, trzecia Pomorsko - Poznańska, czwarta obejmie ziemie Północno - Wschodnie z Wileńszczyzną, a piąta — Ziemie Południowo-Wschodnie z Małopolską Wschodnią.

Te pięć Izb Pracy będą zjednoczone w Związku Izb Pracy.

(—) W Jugosławji wykryto tajną organizację komunistyczną i olbrzymie ilości broszur agitacyjnych.

W instrukcjach omówione są pozatem szczegółowo sposoby, jak ma być przeprowadzana mobilizacja sił komunistycznych oraz stworzenie komitetów frontu ludowego.

(—) Lindbergh przybył z żoną i dzieckiem do Liverpoolu.

(—) Mussolini wygłosił exposé w Radzie Ministrów, w którem zapowiedział dalsze prowadzenie wojny.

(—) W procesie przeciwko zabójcom min. Pierackiego wczoraj rozpoczął swą mowę oskarżycielską prokurator Żeleński. Dzisiaj dalszy ciąg przemówienia prokuratora Żeleńskiego.

(—) Ogólna ilość rejentów w Polsce ustalona została na 780.

(—) Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, obniżające cenę soli białej z 36 na 32 grosze za kilogram od dnia 5 stycznia.

(—) We wsi Gałkowice Stare pod Piotrkowem tłum wieśniaków usiłował odbić aresztowanego bandytę Adama Dworzyńskiego. W obliczu niebezpieczeństwa jeden z policjantów zrobił użytek z broni raniąc dwóch chłopów. Aresztowanego udało się doprowadzić do Piotrkowa.

(—) Wczorajsza konferencja w zarządzie miejskim w sprawie obniżenia taryfy tramwajowej w Łodzi Dyrekcja tramwaj zgodziła się obniżyć bilety normalne z 25 na 20 groszy, bilety uczniowskie i wojskowe miałyby pozostać bez zmiany, bilety abonamentowe miałyby być zniesione. Ponieważ miasto domaga się obniżenia również biletów ulgowych, konferencja uchwały nie powzięła. Dzisiaj dalszy ciąg konferencji.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się walne zebrania pracowników tramwajowych w sali Związku przy ulicy Narutowicza 52. Udział w zgromadzeniach wzięło 900 osób.

Na zgromadzeniach tych zdano sprawę z dotychczasowej akcji i podługich dyskusjach uchwalona została rezolucja, która przesłana zostanie do władz wojewódzkich i samorządowych.

ŻYCIE ZGIERZA
Strajk ogólny w Zgierzu?

Wczorajsza konferencja u inspektora pracy w sprawie strajku w firmie L. M. Brodacz, po której spodziewano się rozwiązania konfliktu znów nie dała żadnego rezultatu, przyczem obrady odłożono na dzień dzisiejszy. W Zgierzu jednak sprawa strajku jest żywo śledzona. Wczoraj odbyły się zebrania delegatów wszystkich fabryk na których postanowiono sprawę Brodacza porzeć strajkiem protestacyjnym ogólnym na terenie Zgierza. Dzisiejsze zatem obrady w inspektoracie pracy odbywać się będą pod znakiem groźby strajku ogólnego.

Łódź dn. 31 grudnia. Dziś o godz. 12-ej w Okręgowym Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem inż. Wyrzykowskiego odbędzie się konferencja w sprawie zlikwidowania strajku w firmie Brodacz w Zgierzu

SMIERC UCIECZKĄ PRZED CHOROBĄ.

Gruszewska Cecylja zam. przy ul. Parzęczewskiej 6 od dłuższego czasu trapiona była przez nieuleczalną chorobę. Onegdaj Gruszewska przywiedziona do rozpaczy takim stanem rzeczy odebrała sobie życie wskutek zażycia jakiejś trucizny.

ŻYCIE PABJANIC.
Partja Pracy przeciwko nowej ustawie wyborczej.

Na organizacyjnem zebraniu Partji Pracy w Pabjanicach jeden z mówców skrytykował ostro nową ustawę wyborczą, zastosowaną w ostatnich wyborach do parlamentu polskiego. Jako programowe dążenia Partji Pracy stawia sobie za zadanie dążyć do uzdrowienia parlamentaryzmu polskiego, którego nowa ustawa wyborcza jest poniekąd zaprzeczeniem, tembardziej, że— jak twierdził mówca— została ona wykoszlawiona przez niewłaściwe jej interpretowanie. Dlatego też Partja Pracy w Pabjanicach wspólnie z pokrewnemi organizacjami dążyć będzie do zmiany obowiązującej obecnie ustawy wyborczej.

WAZNE DLA CHORYCH.

Ubezpieczalnia Społeczna w Pabjanicach podaje do wiadomości ubezpieczonych, że w dniu 31 grudnia rb. oraz dnia 1 stycznia 1936 roku apteka Ubezpieczalni będzie zamknięta. Leki na recepty Ubezpieczalni wydawane będą przez dyżurujące apteki prywatne.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA— wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretarjacie: Moniuszki 4a, tel. 250-10

DRĘCZENIE ZWIERZĄT.

Samulak Michał zamieszkały w Warcie przy ul. Św. Krzyskiej 30 uręczył swoje konie pociągowe, zmuszając je do nadmiernej pracy. Dręczycielowi zwierząt spisano protokół celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

BÓJKA I ZAKŁOCENIE SPOKOJU.

Icek Aleksander z pobliskiej wsi Jurzkowice gm. Widzew wszczął bójkę z przechodniami na ulicy Fabrycznej. Bójka wywołała wielkie zbiegowisko i niewiele brakowało, aby nie zamieniła się ona na ogólną awanturę. Dyżurujący policjant położył zajściu kres, spisując Ickowi odpowiedni protokół.

REPERTUAR KIN:

LUNA.— Kochaj tylko mnie.
OŚWIATOWE -miejskie —Rumba.
2 miejskie Kino „NOWOŚCI"— Przyjaciele i kochankowie.

Oczy, które nie płaczą.

MIASTO NIEZLICZONYCH BRAM.

Centrum handlu futrami na Dalekim Wschodzie.

Tientsin, w grudniu

Tien Tsin liczy półtora miljona ludności. Z tego Europejczycy stanowią zaledwie 1 proc., znaczniejszy odsetek Japończycy resztę Chińczycy. Największe skupienie masy chińskiej mieści się, oczywiście, w chińskiej części miasta. Mieszkają oni wprawdzie w zwartych masach, liczących setki tysięcy— również w dzielnicach europejskich, ale chcąc się napawać chińszczyzną prawdziwą trzeba się wybrać do dzielnic zamieszkałych wyłącznie przez Chińczyków. Tylko tam wszystko jest tak nieopisanie —chińskie. Tam znajdują się duże bramy pośród ulicy, bramy budowane w stylu jednej z dynastyj panujących przed dwoma, trzema, albo nawet czterema tysiącami lat, bramy prowadzące z jednej zakurzonej dzielnicy do drugiej. Bramy bramy... albowiem w Chinach muszą być na każdym kroku mury i bramy...

Pewnego pięknego dnia zrywa się silny wiatr, chmur i deszczu wiatr ten nie napędza, tylko sprawia, że wszystkie drzwi i okna muszą być szczelnie zamknięte, albowiem w powietrzu pojawiła się gęsta kurzawa delikatnego, żółtego pyłu z mongolskich stepów. Tu, w Tien Tsinie pył ten jest szczególnie natarczywy i wnikliwy, przenika przez wszystkie najdrobniejsze szpary i otwory i barwi na żółto nietylko twarz, ale nawet duszę.

Wprawiona w drewnianą ramę wisi na jednej z niezliczonych bram chińskiego miasta Tien Tsin — ścięta głowa ludzka. Głowę tę ścięto ponieważ należała do palacza heroiny, recydywisty— i wywieszono ją tu na widok publiczny, by wszyscy żółci obywatele miasta wzięli pod uwagę okoliczność, że recydywiści podlegają ścięciu.

Martwe oczy są otwarte. Krew uszła już dawno, wiatr potrząsa wiszącą głową, wieje jej prosto w oczy i napełnia je po brzegi cieniutkim, żółtym piaskiem, wysuszając je jak oczy mumji. Oczy te nie znały nigdy łez, chyba może w dzieciństwie, albowiem chińskie oczy

nie znają łez.

Tylko uśmiech strachu zastygł na twarzy, a wiatr zasypuje drobne fałdy wiecznego uśmiechu chińskiego drobnym, miałkiem piaskiem. Jest to zapewne jedyny naród na świecie, który w strachu się uśmiecha.

Cały Tien Tsin żyje z handlu futrami. Z dalekich wiosek przybywają Chińczycy z towarem, zamieszkują w wielkich składach hurtowników i tygodniami targują się, chcąc uzyskać wyższą cenę. Z utargowanych pieniędzy wyżyć potem muszą wraz z rodziną przez cały rok. W targach tych pośredniczą tak zw. kompradorzy, to jest tłumacze i pośrednicy w jednej osobie którzy nieraz zagarniają lwią część zysku.

Handel odbywa się w ten sposób, że właściciel skórek przeznaczonych na sprzedaż wyciska pod przykryciem rękawów palcami cenę na palcach kompradora, poczem tamten przekazuje ją w ten sam sposób nabywcy. Otrzymuje pod rękawem odpowiedź, przenosi ją spowrotem pod rękaw właściciela, i tak wiele, wiele razy, dopóty, dopóki targ nie zostanie ubity.

Najdroższem ze wszystkich futer jakie dostają się w ten sposób w obrót handlarzy— są śnieżno białe skórki jagniąt, wydobywanych z ciężarnych owiec w stanie niedonoszonym. W tym celu zakłada się owcom po obu stronach brzucha dwie deski, które przed „rozwiązaniem" zostają mocno ściśnięte sznurami, powodując „przedwczesny poród" jagniąt będących „skórą i kośćmi" jednakże o sierści tak idealnie jedwabistej, i delikatnej, a przede wszystkiem kędzierzawej, — jak tylko mogą zamarzyć damy Nowego Yorku, Paryża lub Honolulu...

Okrutny ten proceder „wyciskania" jagniąt celem wyciśnięcia chleba a raczej ryżu dla chłopa chińskiego, zysku dla kompradora, bogactwa dla handlarza futer itd. itd. nazywa się po angielsku „squeeze". Sqpeeze stał się pojęciem ogólniejszem niemal symbolicznem. „Ze „squeeze" żyją w Chinach jak długie i szerokie, jeżeli nie Chińszycy, to wieloracy ich „przyjaciele" i „opiekunowie".

—ooo—

R.

ZIMA W GÓRACH.



SANECZKI, NARTY...

„Czarny postrach"

Skrzydlaty król Tamizy.

Łabędzie królewskiego rezerwatu w Windsorze, przeżywają groźne chwile: od dwóch dni bowiem po niepodzielną ich dotąd władzę sięga bezczelny i krwiożerczy czarny łabędź, który po zażartych walkach pobił wszystkich białych skrzydlatych. Niewiadomo dokładnie, skąd ów czarnego postrachu„ mianując się samowładnie, prawdziwym zamachem stanu, władcą i panem rezerwatu królewskiego.

Nie wiadomo dokładnie, skąd ów czarny łabędź— **przywędrował.**

Zjawił się niespodzianie na wodach Tamizy, płynąc majestatycznie i odrazu przystąpił do zdobycia dziobem i skrzydłami nowego królestwa. Prasa londyńska z uwagą śledzi niezwykłe wydarzenie, które osiągnęło maksimum zaciekawienia, kiedy po zwycięzeniu pierwszych łabędzi niższej klasy „czarny postrach" nie zawahał się wkońcu wypowiedzieć walki nestorowi białych łabędzi, uchodzącego za szampjona walki ciężkiej i zwanego królem łabędzim Tamizy, Matuzalemem

Walka, jak donosi prasa brytyjska, stała na wysokości epicznej i trwała 20 minut Mimo, że Matuzalem był cięższy i silniejszy, „Czarny postrach" okazał się szybszym. W pewnej chwili sądzono, że biały zwycięży i położy kres zuchwalstwu intruza, nagle jednak

czarny dał nurka

i zaatakował rywala z tyłu. Powtarzając atak kilka razy z rzędu, „czarny postrach" pobił sromotnie Matuzalema, który wycofał się z pola walki.

Abisyńska rzeźba na odrzwiach

bazyliki św. Piotra.

„The Tablet" podaje ciekawe szczegóły o rzeźbach na odrzwiach bronzowych bazyliki św. Piotra. Nie wszystkim wiadomo, że na rzeźbach tych, wykonanych w XV w. przez florentyńskiego artystę, Antoniego Filarete, przedstawiona jest m. in. scena audjencji u papieża Eugenjusza IV poselstwa abisyńskiego. Oddrzwia te składają się z sześciu większych i czterech mniejszych części. Pierwsze z nich tj. większe przedstawiają Zbawiciela i Matkę Bożą na tronach, św. Pawła, męczeństwo św. Piotra i męczeństwo św. Pawła. Na mniejszych częściach widać najdonioślejsze wydarzenia podczas panowania papieża Eugenjusza IV, a więc: wizytę w Rzymie

dostojników Etjopji,

odjazd z Konstantynopola Jana Paleologa na Sobór w Ferrarze, koronację cesarza Zygmunta w bazylice św. Piotra, wizytę papieża i cesarza w zamku św. Anioła, oraz poddanie się Stolicy św. patrjarchy Bizancjum we Florencji.

Posłowie Abisynji przedstawieni są tuż obok papieża, który siedzi na tronie. Jak wiadomo, delegacja ta została wysłana na Sobór Florencki przez cesarza Jakóba Zara. W Rzymie Abisyńczyków przyjęto z wszelkiemi honorami, przyczem dostąpili przywileju złożenia hołdu chuście św. Weroniki „za zamkniętemi drzwiami" św. Piotra oraz relikwjom św. Piotra i Pawła w bazylice laterańskiej.

Pierwsze skoki olimpijskie



Norweg Rolf Andersen na skoczni olimpijskiej.

M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

74

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

— Co pani szkodzi posłać? — mówiła. — Może ktoś jeszcze będzie chciał panią zatrudnić, wtedy tam pani nie pojedzie ale o ile nie — to nie można w obecnych czasach nie przyjąć posady z tego względu, że z okolicą łączą panią niemiłe wspomnienia. Musi pani posłać!

Posłała.

Na odpowiedź nie czekała długo. Przyjmowano ją i to na warunkach względnie dobrych. Wobec tego należało pakować walizę i wyjeżdżać. Jednak dla Jadźki ten wyjazd nie przedstawiał się tak prosto, bo musiała zapłacić za mieszkanie i mieć na bilet, musiała kupić suknię bo wszystkie okazały się zbyt zniszczone. Z pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży obrazu Rosińskiego pozostało jej jeszcze kilka złotych. Na bilet może wystarczyłoby, ale czem zapłacić za mieszkanie? Czyżby więc znowu najbliższa przyszłość miała się rozbić o kwestję kilku złotych? Znajoma akuszerka przyszła jej z pomocą i udzieliła pożyczki niewielkiej wprawdzie, ale umożliwiającej wyjazd..

— Może nareszcie życie jakoś się ułoży — myślała siedząc w autobusie. — może los, który tak okrutnie ze mną grał, okaże się łaskawszy!

* * *

Autobus mknął po szosie. Uciekały leniwe w mgłach wiosennych skąpane bory, migały świeżą zielenią okryte drzewa przydrożne, snuły wtyl szachownicę pól ze schylonemi postaciami kobiet. Przecież to wiosna... Ostatni dzień kwietnia. Maj. Rzuci nad horyzont swój wspaniały błękit nieba z lekko płynącemi biało-kremowemi obłoczkami, a na ziemię —barwny kobierzec wychyniętych z trawy kwiatów, z którego w ciche wieczory płynąć będą, jak pieśni od przydrożnych krzyżów, blado-niebieskie mgły. Gdzieś z krzaków leszczyny wytryśnie miłością brzemienny śpiew słowika... Dusza stopi się z otoczeniem... Stanie się cząstką łąk, pól i lasów pachnących żywicą, zacznie żyć ich istnieniem, czuć ich odwiecznym nerwem. Coś wtedy człowieka ciągnie, by przywarł do miękkiego łona ziemi, wtulił twarz w puszysty dywan mchów, chylących się bezszmernym ruchem pod jego ciężarem.

W miasteczku czekano na nią...

W godzinę po przyjściu autobusu znalazła się przed białym, starym dworkiem. Z dziwnem uczuciem lęku wchodziła na parkiet salonu, w którym miała przedstawić się pani domu. Okrywała ją żałobna czerń, odbijająca kontrastem dziwną białość cery i przykrywająca ręce, których dłonie w szerokich rękawach sukni zdawały się małe, jak u niemowlęcia. Na palcu prawej pysznił się wielkim herbem sygnet.

— Pani Zawadzka?— zapytała.

Przyłożyła do oka monokl i zmęczonym wzrokiem przebiega po stojącej przed nią nauczycielce. Na chwilę zatrzymała się na końcach stóp, a później wświdrowała w oczy.

— Pani jest na imię?..

— Jadwiga.

— Będziemy mówili na panią Ada, bo tak przyzwyczailiśmy się do tego imienia.

— Panno Ado— zawołała do drugiego pokoju— niech pani zapozna swoją następczynię z obowiązkami.

Nie były one zbyt uciążliwe i ograniczały się do wychowywania dziesięcioletniej dziewczynki, Hanki, dziecka o wielkich niebieskich oczach i puklach kasztanowatych włosów. Dziennie dwie lub trzy godziny nauki, później zabawy piłką w wielkim parku zwanym Dębieńcem, (choć był w nim tylko jeden dąb) krótka przejażdżka z ogrodniczkiem po sadzawce, strzelanie z łuku. Ponieważ rozwój fizyczny Hanki budził pewne obawy u jej matki, pani Smoczyńskiej, zwracano na to wielką uwagę.

Co do stosunków, panujących w rodzinie, panna Ada nie udzieliła Jadźce żadnych objaśnień.

Zawadzka czułaby się doskonale, gdyby nie przytłaczała jej dziwna atmosfera domu. Wielkie komnaty zawieszone portretami przodków, wiały chłodem.

— Brak słońca i życia— określiła to kiedyś, gdy wieczorem siedziała w swoim pokoiku, zapatrzona w czarną dal majowej nocy.

Otworzyła okno. Buchnął duszący zapach jaśminu i wlał w duszę Jadźki jakiś nieokreślony smutek. Nie mogła wysiedzieć: wyszła. Niedaleko od pałacu była zaciszna alejka, łukiem biegnąca ku sadzawce. W tę to stronę skierowała swe kroki. Na ławeczce, jedynej na tej alejce,— usiadła. Czar nocy odurzył ją... Nie myślała o niczem, zasłuchana w pieśń słowika, wydzwanianą gdzieś nad sadzawką.

Pozatem panowała tu cisza. Głośny oddech śpiącej wsi nie docierał do niej brutalnie, zatrzymany przez koronkowe festony młodego listowia drzew, z za których wysunął się księżyc i zalał park złotem. Zamigotały jego promienie srebrem drgającem na wodach sadzawki, zalśniły, kołysane miłośnie lekkim ruchem fali; zajrzały ciekawie w oczka śpiących ptasząt, które zaniepokojone zakwiliły i znowu zapadły w senne marzenia.

Jadźka, stopiona w całość z otaczającą ją przyrodą, instynktem odczuła, że nie jest sama. Dziwny niepokój zawładnął jej duszą i zmusił do odwrócenia głowy. Dreszcz lęku zelektryzował nagle jej odprężone nerwy, bowiem obok siebie zauważyła mężczyznę nieznajomego z krwawą plamą na prawej skroni. Siedział zapatrzony gdzieś w głęboki błękit nieba nieruchomo skamieniały.. Oczy jakieś wyblakłe... Zerwała się z ławeczki i, z krzykiem zamarłym na zbielałych wargach, jak wyrzucona cięciwą olbrzymiego łuku, przebiegła obok tajemniczej postaci w stronę bielejących ścian pałacyku. Bez tchu upadła na łóżko w swym pokoiku. Po chwili oprzytomniała ze strachu. Zatrzasnęła okno i zgasiła lampę. Wtuliła się pod kołdrę chciała usnąć. Nie mogła. Przed oczyma majaczył jej stale profil nieznajomego z krwawą plamą.

— Jak się pani czuje? — zapytała ją na drugi dzień panna Ada, która nie wyjechała jeszcze.

— Dziękuję. Jeżeli mam być szczerą — nieświetnie!

— Ach!

Jakiś domyślny uśmieszek zakwitł na twarzy dawnej bony. Dodała: — Sądzę, że przyzwyczai się pani po pewnym czasie. Zawsze na początku tak bywa. Ja też źle się czułam. Później przyzwyczaiłam się do grobowego nastroju tego domu i gdyby nie to, że wychodzę zamąż, siedziałabym tutaj dalej.

Panna Ada uciekła do siebie Jadźka zabrała się do lekcyj. Była jednak roztargniona. Twarz nieznajomego majaczyła jej nadal przed oczyma choć szczegóły zaczynały się zacierać. Zastanawiała się, dlaczego nie dała znać o swem spotkaniu komuś ze służby. A przecież mógł to być jakiś złodziej! Dlaczego jednak siadł na ławce obok niej? — Chyba złodziej nie miałby tyle bezczelności. Zaczęła na trzeźwo analizować to wczorajsze spotkanie, nie mogła jednak znaleźć żadnej hipotezy która mogłaby go dość jasno wytłumaczyć. Starać się o wyjaśnienie u osób trzecich? Skądże ktoś może wiedzieć z kim ona miała przyjemność spotkać się wieczorem w parku?

Po kilku dniach zapomniała o tem zupełnie. Tylko czasem wieczorem gdy miała ochotę wyjść, postać mężczyzny zarysowywała się w jej wyobraźni. Nie wychodziła nigdy.

W końcu maja właścicielka dworu zachorowała. Nie było to nic groźnego, jednak lekarz kazał jej pozostać kilka dni w łóżku. Smutno jest leżeć, gdy na dworze zakwitnie maj gdy nie ma się nikogo obok siebie bliskiego. Nikogo nie miała pani Smoczyńska. Hanka choć wpadła do niej na chwilę i choć wniosła powiew świeżości wiosennej nie mogła spędzić z czoła matki nudy. Dlatego też dziedziczka zaprosiła do siebie na wieczór Jadźkę, która wynalazła książkę do czytania i skierowała się do sypialni swej chlebodawczyni. Nie była w niej jeszcze. Zalega ją mrok, bo oświetlona była nocną lampką. Ponieważ przy tem świetle czytać nie było można, Jadźka zapaliła lampę.. Mimowoli wzrok jej padł na ścianę, na której w grubej ramie wisiał portret mężczyzny. Krzyknęła przeraźliwie.

— Co pani jest? — zaniepokoiła się pani Smoczyńska.

Jadzka opanowała się, choć jakiś skurcz chwycił ją za gardło, że przez dłuższą chwilę nie mogła wyszeptać słowa.

— Ach.. nic. Bardzo przepraszam za mój krzyk...

— Czego się pani tak przeraziła?

Jadźka miała wzrok nadal utkwiony w potrecie. Oczy chorej skierowały się na niego. Ponieważ Jadźka nic nie odpowiadała, dziedziczka pytała dalej:

— Ten portret tak panią przestraszył?

— Widziałam tego mężczyznę w parku, choć w dworze nie spotkałam go nigdy... Siedział na ławce. Na skroni miał krwawą plamę. Widziałam dobrze... przy świetle księżyca...

— Napewno pani widziała!

— Tak!

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Kilka lat temu dyrekcja tramwajów miejskich pragnąc unowocześnić swoje stare wagony umieściła we wszystkich wozach zegary elektryczne. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że zegary regulowane rano już pod wieczór wskazują każdy inną godzinę. Zdarzają się często na tem tle przykre nieporozumienia. Ktoś naprzykład jedzie wozem „18" i sprawdza czas okazuje się że ma jeszcze godzinę na podróż do dworca Gdańskiego. Przesiada się do wagonu „17" i stwierdza ku swemu zdumieniu że ma jeszcze godzinę i 20 minut czasu. Zaczyna podejrzewać że z zegarem tramwajowym jest coś w nieporządku interwenjuje u konduktora, który nie przejmuje się, że zegar objawia „zakłócenie" w swoim ruchu. Konduktor wzrusza ramionami, pasażer przeklina, a zegar dalej wskazuje mylny czas. Zegary tramwajowe tylko wówczas będą pożyteczne jeśli dyrekcja wyda kategoryczny nakaz regulowania ich im sprawdzania podczas każdej zmiany konduktorów lub na każdej stacji krańcowej. Inaczej zegary te lepiej złożyć w muzeum tramwajowem.

* * *

Nagrody dla pacowników miejskich z fundacji im. b. prez. Piotra Drzewieckiego przyznawano pracownikom o inicjatywie, którzy wprowadzili w czynnościach biurowych ulepszenia, objęły osiem osób. Pod przewodnictwem wiceprez. miasta J. Około- Kułaka na posiedzeniu komisji kwalifikacyjnej przyznano nagrody: Jerzemu Jasińskiemu z wydz. opieki społecznej, inż. Stanisławowi Korsakowi z urzędu insp. budowl., Zygmuntowi Stefańczykowi i Aleksandrowi Chrzanowskiemu z wodociągów i kanalizacji Antoniemu Jastrzębskiemu i Mikołajowi Górskiemu z wydz. ewidencji, Leonowi Szymborskiemu z kontroli miejskiej i Stanisławowi Szymańskiemu z wydz. szpitalnictwa.

* * *

W listopadzie założono w Warszawie aparaty 418 nowym abonentom telefonicznym, dzięki czemu m 1 grudnia Warszawa liczyła ogółem 54.845 abonentów, dysponujących 66.318 aparatami

* * *

Jedną z największych bolączek ruchu tramwajowego jest dawanie przez konduktorów zbyt wcześnie sygnału do odjazdu zanim wszyscy pasażerowie, oczekujący na przystanku, zdążą wsiąść do wozów. Stanowi to groźne niebezpieczeństwo dla pasażerów, gdyż zmuszeni są niejednokrotnie wskakiwać do będących już w ruchu wozów.

Krateczki

SPRYTNY DOROŻKARZ.

Spacer z przygodami.

Spryt bywa rozmaity. Jeden ma się za darmo, za drugi trzeba płacić. Jeżeli cny Czytelnik odnosi wrażenie, iż zadaje mu jakąś łamigłówkę — przytoczę małe uzasadnienie na dowód tego podwójnego sprytu.

Kiedyś, będąc na letnisku, zwróciłem się do pewnego kmiotka z uznaniem dla jego syna:

— Wasz chłopak ma spryt gospodarzu — powiadam do niego.

Kmiotek poszedł do chałupy, a wkrótce doleciały mnie stamtąd odgłosy jakiejś wrzawy i lamentów. Po chwili wyszedł kmiotek na podwórze i zbliżył się do mnie'

— Zdawało się panu chyba. Chłopak przysięga się, że żadnego sprytu nie ma i nie widział.

Ten „spryt", recte spirytus, miałem na myśli oświadczając, iż rzadko się go dostaje w prezencie, że zatem trzeba go kupić (zwłaszcza z okazji zbliżającego się Nowego Roku).

Spryt przydaje się w wielu okazjach życiowych.

Czasem jednak nie popłaca.

Pewien jegomość miał bardzo rozgarniętego synka. A oprócz tego miał wroga, któremu pragnął wszelkiemi sposobami dokuczyć. Raz zdobył się na „świetny" pomysł. Napisał do swego wroga list anonimowy, pełen najobelżywszych inwektyw. List włożył do koperty, zaadresował i wręczył synowi, dając mu pieniądze na znaczki i polecając wrzucić list do skrzynki.

Po chwili malec wraca i oddaje ojcu pieniądze.

— Ciesz się, tatusiu — mówi — oszczędziłeś sobie na znaczkach. Spotkałem właśnie tego pana, więc oddałem mu list i jeszcze powiedziałem, że tatuś kazał mu się bardzo pięknie kłaniać.

Ojciec nie mając zrozumienia dla sprytu synka, kazał mu... spuścić majteczki, wobec tego my spuścimy zasłonę i nie interesujmy się cudzemi tajemnicami rodzinnemi.

Dowiedzmy się teraz, kiedy spryt się przydać może.

Przed restauracją stoi piękne auto. Podchodzi do niego jakiś pan i wręcza szoferowi list, polecając wręczyć go natychmiast właścicielowi auta. Szofer opuszcza samochód i wchodzi do restauracji. Właściciel auta czyta: „Albo się uda, albo nie". „Co to znaczy?" — zapytuje szofera. Ten ledwie spojrzał na kartkę, wybiegł na ulicę, a po chwili wrócił oznajmiając:

— Udało się... złodziejowi. Ukradł samochód.

PODRÓŻ W NIEZNANE.

Dorożkarz to człowiek jedynego bodaj zawodu, który nigdy nie wie rano, gdzie go wola pasażera popędzi w ciągu dnia. Dorożkarz to człowiek, który odbywa stale podróż w nieznane.

Lucjan Kopera miał dorożkę, był więc dorożkarzem. Jedna z jego podróży skończyła się u celu, jakiegoby się ani spodziewał, ani sobie życzył.

Stanisław Fabiszewski, wracając późnym wieczorem do domu, dał się przekonać iż na Marysińską jest kawał drogi i że opłaci się dać za to 1 zł. 20 gr. Po przybyciu do celu dorożkarz wziął 1 zł. 20 gr. i wszczął awanturę, gwałtownie domagając się... dwóch złotych. Sprawą zainteresował się przechodzący policjant. Koper zszedł z kozła, aby udać się do komisarjatu, a w kilka miesięcy potem do sądu. Wyrok opiewał — 5 dni aresztu z zawieszeniem.

A więc przed celem ostatecznym i najprzykrzejszym — jeszcze jeden mały przystanek.

Jerzy Krzecki.

Płacz w gabinecie burmistrza.

Oblężony magistrat.

Z Czeladzi donoszą:

Ulica Bytomska w Czeladzi przedstawiała niezwykły widok. Przed magistratem zgromadził się tłum kobiet, żon bezrobotnych, które domagały się zasiłków. Kobiety napełniły biura i kurytarze, domagając się natarczywie zasiłków: nie pomogły tłumaczenia, że magistrat nie posiada żadnych środków na ten cel, kobiety nie ustępowały. Magistrat wydał bezrobotnym zasiłki ze środków, przydzielonych przez Fundusz Pracy. Była to jednak pomoc mocno ograniczona która stanowiła

kropię w morzu potrzeb.

Masy bezrobotnych oblegały biuro Funduszu Pracy, które jednak było bezradne. Nie widząc wyjścia z sytuacji,

biuro zamknięto.

Wobec tego bezrobotni i ich żony poczęły szturmować magistrat. Dwom spośród masy kobiet udało się dostać do gabinetu burmistrza, gdzie poczęły płakać, przedstawiając swe straszne położenie.

Wzruszyło to burmistrza, który z własnych funduszów polecił nędzarkom wypłacić zapomogę doraźną po 3 zł. Wieść o tym osobliwym akcie miłosierdzia lotem błyskawicy rozeszła się wśród bezrobotnych, gromadząc ich przed magistratem.

Ponieważ prośba kobiety więcej wzrusza, bezrobotni

wysyłali swe żony.

Nie pomogło to jednak, bo nie było na ten cel funduszów. W związku z tem magistrat w ciągu kilku godzin znajdował się w oblężeniu.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 31 grudnia wieczorem:

RASZYN

15.15 Nasz handel morski
15.30 Koncert zespołu H. Adamskiej
16.00 Słuchowisko dla młodzieży szkolnej
16.15 Lekkie melodje i piosenki w wykonaniu Marji Karabianki i Jana Żyńskiego
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Recital fortepianowy Stelli Dobryszyckiej
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Monolog sylwestrowy
20.10 Melodje operowe w wykonaniu orkiestry P. R.
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Mała orkiestra P. R. żegna rok 1935
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05 Wesoła audycja sylwestrowa ze Lwowa
23.55 Do naszych słuchaczów
0.04—0.30 Łańcuch życzeń (audycja zbiorowa)
0.30—1.00 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pozostańmy przyjaciółmi w 1936 r. — zbiorowa rozmowa noworoczna z radjosłuchaczami
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
0.30—1.00 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, dnia 1 stycznia 1936 r.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i kolenda
9.50 Dziennik poranny
10.00 Transm. Nabożeństwa z Kościoła — Najśw. Panny Marji w Krakowie. Kazanie na uroczystość Nowego Roku pt. „Dosiego Roku na drogach Chrystusowych" wygł. ks. rektor Nikodem Cieszyński
11.57 Sygnał czasu z Warsz Obs Astron
12.00 Hejnał
12.15 Powtórzenie Polskiego Koncertu Europejskiego wyk. ork. symf pod dyr. Grzegorza Fitelberga Aniela Szlemińska śpiew — Eugenja Umińska skrzypce Henryk Sztompka fortep.
13.20 Teatr Wyobraźni Fragment słuchowiskowy z „Wieczora Trzech Króli" Szekspira w oprac. prof. Manfreda Kridla (z Wilna)
14.00 Nowy Rok — humoreska Bolesława Prusa
15.45 Dosiego Roku — gawęda noworoczna prof. Stefana Biedrzyckiego
16.00 „Miesiączkowie pachołeczki" audycja Marji Dynowskiej dla dzieci
16.20 Recital wiolonczelowy Kazimierza Wiłkomirskiego, przy fortep. prof L. Urstein
16.50 O muzyce w Polskiem Radjo — mówić będzie Kierownik Wydziału Muzycznego P. R. Edmund Rudnicki
17.05 Muzyka taneczna w wyk. Zespołu Franciszka Witkowskiego (ze Lwowa)
18.05 Świat się śmieje — przegląd humoru zagranicznego w oprac. B. Winawera
18.45 Arje i pieśni w wyk. Stani Zawadzkiej
18.40 Powszechny Teatr Wyobraźni słuchowisko „Skąd się biorą dziurki w serze — szwajcarskim? — Tucholskiego, w przekładzie Słotwińskiego w radjofon i reżys Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa)
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Gwałtu ratujcie! wesoła audycja muzyczna (ze Lwowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Życzenia dla „antenatów" wygł. red — Anteny p. Jan Piotrowski
21.00 18-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopna" (1810 — 1849) w oprac dr. Zdzisława Jachimeckiego prof. U. J. w Krakowie wyk. Stanisław Szpinalski
21.35 „Na rozstaju" rozmowa Starego Roku z Nowym audycja Marjana Hemara
21.55 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni PR
22.10 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry PR pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego
23.00 Wiad. meteor dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

9.03 Muzyka z płyt (z Warszawy)
9.40 Program na dzień bież. około godz — 11.30 (po nabożeństwie) muzyka z płyty z Warszawy.
12.03 Ze świata pracy — pogadankę wygłosi prof. Zygmunt Lorentz — „O najdziwniejszych pracownikach w naszych stronach"
13.40 Muzyka lekka (płyty)
15.00 Wesoły dymek z komina — pierwszy wesoły dialog łódzki przeprowadzą Pan Wszelaki-Lodzermensz, Pani Roma i Pan Przypętek.
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
19.40 Muzyka (płyty)
23.05 Muzyka taneczna z płyt. w przerwie o godz. 23.30 muzyka z płyt

[illegible]NET-VALMER.

TANIEC.

Zebraliśmy się we czworo dookoła stolika, który maître d'hotel zarezerwował nam w najspokojniejszym kąciku uczęszczanego lokalu: Eddie Sylverston, towarzysz lat dziecięcych i dojrzałego wieku, a również wielkiej wojny — Anglik, stale mieszkający w Paryżu, zaprosił nas na kolację wraz z Maksem i jego piękną żoną, Maksymiljaną. Maks jest człowiekiem wspaniałego wzrostu, wywierającym wszędzie wrażenie słonia w składzie porcelany, którą każdy ruch jego uszkodzić może.

Dookoła nas fruwały serpentyny, ryczały naiwne trąbki, podczas gdy na estradzie argentyński zespół muzyczny wygrywał tęskne tango. Wokół perliły się śmiechy, jakby na skrzydłach unosiły się dowcipy w ciężkiej atmosferze perfum kobiecych, dymu papierosów i cygar.

Tłumy bawiły się sympatycznie, ale co do nas, byliśmy nieskończenie smutni. Zapóźno już, by odwołać dzisiejsze zaproszenie na wieczór sylwestrowy, Eddie Sylverston odebrał depeszę, donoszącą mu o śmierci dobrowolnem i absurdalnem samobójstwie innego towarzysza naszego dzieciństwa, lat dojrzałych i broni w okresie wielkiej wojny — Gonzagi d'Estrevilliers. I dziwnym zbiegiem okoliczności poczta przyniosła mu również ostatni list człowieka, którego nazwaliśmy „tym warjatem Zagą". Przed chwilą przeczytał nam ten list.

— Straszna to rzecz ten „spleen" tam — szepnął Maks.

„Tam" oznaczało Afrykę podzwrotnikową, gdzie Gonzaga d'Estrevilliers przebywał już od dwóch lat. Był zacnym człowiekiem, nierównie lojalniejszym od innych, sentymentalnym w swej drobnej żonie Gertrudzie, kobiecemu w swej drobnej żnie Gertrudzie, kobiecie nieciekawej, wieczyście niespokojnej, z którą ożenił się, niewiadomo dlaczego.

— Straszna! — powtórzył Maks. — Wiem coś o tem.

Przepiękna Maksymiljana, której krucze włosy, okalające twarz poważną, uwydatniały nietylko śliczny owal jej, lecz i cudowne oczy koloru bladych szafirów, pogardliwym ruchem ręki odsunęła serpentynę, rzuconą w jej kierunku.

— Dlaczego zabijał się, kiedy ona była szczęśliwa? To nieładnie!

Sylverston wystąpił w obronie człowieka, którego opłakiwał.

— Zaga już od tygodni miał gorączkę. Nic mu się nie udawało. Pisała mu, że bawi się świetnie w Paryżu. A więc nie chciał jub być dla niej przeszkodą!

— Straszna to rzecz tęsknota! — po raz trzeci powtórzył Maks, niezgrabnie napełniając swój kieliszek. — Czy pamiętasz, Maksymiljano?

Zwolna obróciła się ku niemu. Była zawsze powolna i majestatyczna.

— Pamiętam...

— Czy mogę im o tem opowiedzieć?

— Właściwie nie pragnę tego, ale jeżeli uważasz, że będzie to pożyteczne dla pamięci Zagi, możesz opowiedzieć, co zdarzyło się nam obojgu, tembardziej, że ciebie przynajmniej nie pokonał „spleen"...

— Niewiele już brakowało do tego... Gdybym, naprzykład, znajdował się w puszczy, kiedy zobaczyłem ciebie w tem ilustrowanem czasopiśmie...

— Muszę ci wytłumaczyć, Eddie — rzekła głosem, który również brzmiał poważnie — że Maks nidgy nie był w puszczy afrykańskiej a poprostu w Casablance dla ułożenia spraw spadkowych po moim ojcu. Ja zaś zostałam w Paryżu, aby zająć się matką, od półtora roku niepocieszoną po stracie męża. Aby dopomóc Maksowi w przeprowadzeniu różnych spraw, zdjęłam już żałobę i wznowiłam stosunki towarzyskie. Pewnego wieczora na balu filantropijnym w ministerstwie kolonij sfotografowano mnie bez mojej wiedzy...

— No, i zobaczyłem moją żonę w tańcu. Ale powinieneś mnie zrozumieć, Eddie. Otóż wszystkie inne osoby na tej kliszy były, jak cienie. Trudno mi było odróżnić ich twarze. Ale w samym środku znajdowała się żona moja i jej tancerz, pochylony nad nią. Nie pamięta ona jego nazwiska.

— Tańczyłam z dwudziestu conajmniej panami tego wieczora. Skądżebym pamiętała wszystkie ich nazwiska?

— Był szeroki w ramionach i nachylał się ku niej. Strój wieczorowy nadawał jego sylwetce wiele elegancji, ale widoczny był tylko jego kark i staranne uczesanie oraz pochylenie jego postaci. Ty zaś, Maksymiljano, wywierałaś wrażenie istoty, przejętej rozkoszą...

— Ale nie jest to zgodne z prawdą, Eddie! Zaczekaj, niech ci to wytłumaczy...

— Była jakby wyprężona, ale cokolwiek przegięta wtył...

— Prędzej, Maksie, mów prędzej, bo cóż sobie pomyślą?

— Prędzej — rzekem skolei. — Opisałeś tło, więc opisz i dramat.

— Dramat? Poczułem zazdrość. Twarz Maksymiljana na tej fotografji nosiła wyraz, który dotąd, jak mi się zdawało, znałem ja jeden tylko. Poczułem zazdrość na widok tego wyrazu, napoły przejętego napoły bolesnego, na widok jej ust zaciśniętych. Czy pojmujecie? Nigdy jeszcze nie widziałem jej tańczącej, dla prostej przyczyny, że sam nie tańczyłem nigdy. Byłem na to za ciężki. A tutaj miałem przed sobą mężczyznę, nachylonego nad moją żoną, i dostrzec nie mogłem jego twarzy. Trzymał ją w objęciach... Pragnąłbym zabić go! Pokażę wam tę fotografję. — Mam ją w domu. Zachowałem ją.

— Pojmuję — rzekł Sylverston — czarna rozpacz tęsknoty. I co zrobiłeś?

— Nauczyłem się tańczyć.

— Pomysł jedyny w swoim rodzaju! I w jakim celu?

— Aby przekonać się, czy żona moja w tańcu oddaje się swemu partnerowi.

— Maksie! jesteś kapitalny! — rzekłem memu „słoniowatemu" przyjacielowi.

— Tylko, że przyszło mi to z trudnością, ponieważ nie jestem muzykalny. Trzymając tancerkę w objęciach, myślałem głównie o utrzymaniu taktu i ruchach nóg. Nie chodziło mi w tańcu o przyjemność tancerki, ale o własną zręczność! Mimo to osiągnąłem pewne rezultaty i napisałem do Maksymiljany, że mam dla niej niespodziankę w rezerwie. Nic mi nie pisała o tym balu.

— Pisałam ci o nim!

— Ale pobieżnie tylko! Co do mnie, nie mówiłem jej nic o fotografji. Byłem straszliwie zazdrosny, ale nie chciałem być śmiesznym. Niekiedy myślałem o tem, by zdradzić ją z jedną z moich tancerek, które przytulały się do mnie, wybaczając mi moją niezręczność. Ale nie mogłem, bo kochałem ją. Prawda, Maksymiljano, kochamy się przecież?

— Prawda — odrzekła ze zwykłą swą powagą.

Odrzuciła ponownie ze zniecierpliwieniem zawoje rzuconej ku niej serpentyny.

— To ja opowiem wam zakończenie tej głupiej historji — dodała.

Eddie Sylverston przerwał jej.

— Dla podobnie głupiej historji zabił się Gonzaga d'Estrevilliers.

— Tak jest: dla takich historyj zabijają się ludzie — ciągnął Maks. — Mężczyzna, pracujący dla żony, któremu się zdaje, że żona pogardza jego pracą i bawi się, traci chęć do życia, albo też zaczyna pogardzać żoną i nienawidzi jej. A wtedy szuka sobie innej kobiety, chcąc się pocieszyć i rozerwać. Lecz są mężczyźni wyżsi nad zabawę i pragnienie pociechy. Ci zaś upijają się wzgardą i w otumanieniu swem odbierają sobie życie.

— Bogu chwała! nie uczyniłeś tego, Maksie! — rzekł Eddie.

— Powrócił, nauczywszy się tańczyć — rzekła trochę zwysoka piękna Maksymiljana. — I pierwszego dnia po powrocie umieścił płytę z tango na patefonie.

— Była to niespodzianka, jaką ci zgotować chciałem.

— Nic już nie rozumiem — rzekł Sylverston. — I umocował płytę z tango?...

— A potem zaprosił mnie do tańca. Było to, jak dziś, na Sylwestra. Byliśmy tylko we dwoje. Zatańczyliśmy. Prawdziwa katastrofa! I ja także nie jestem muzykalna, i zajmuję się taktem i ruchami mych nóg więcej niż partnerem moim...

— I to właśnie na fotografji dodawało wyrazu napięcia jej twarzy. Przymykała oczy, by lepiej stosować się do rytmu muzyki i intensywniej myśleć o krokach tanecznych. Przyznała mi się do tego. Rozpłakałem się z radości i pokazałem jej fotografję. Wyśmiała mnie. Odtąd żadne z nas nie tańczy więcej na balach. Ale nie trzeba mówić, Maksymiljano, że Gonzaga popełnił czyn brzydki. Kobiety zrozumieć tego nie mogą... Może, mówiąc to, jestem śmieszny, ale cierpi się, mimo wszystko...

Tłum. L. M.

SPORT.

Nie warto jechać w składzie osłabionym.

Polska nie skorzysta z zaproszenia.

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich otrzymał zaproszenie od Związku Niemieckiego do rozegrania międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy na torze, w wielkiej hali berlińskiej, w dn. 16 stycznia.

W meczu startowaliby najlepsi zawodnicy ekip z biegu Warszawa — Berlin, przytem mecz odbyłby się w formie

wyścigu amerykańskiego,

w którym startowałyby po trzy pary z każdego państwa.

Zarząd PZTK postanowił na powyższą propozycję odpowiedzieć odmownie, nie mogąc zaakceptować proponowanego terminu. Obecnie z racji odsługiwania powinności wojskowej przez czołowych naszych kolarzy (Kapiak i Michalak) — skład drużyny polskiej byłby nadmiernie osłabiony i nie wróżyłby żadnych szans powodzenia Uzyskanie dłuższego urlopu z wojska dla przeprowadzenia treningu i przygotowań nie jest możliwe.

140 tysięcy fr. w podarunku.

Co słychać w światku sportowym?

Międzynarodowy kongres narciarski odbędzie się w Garmisch Partenkirchen w dniach 11—14 lutego.

Liczne francuskie firmy przemysłowe corocznie ofiarowują z końcem roku kalendarzowego poważne kwoty

na cele sportowe.

W tych dniach znana firma perfumeryjna Thibaud, Gibbs et Co. ofiarowała do dyspozycji francuskich władz sportowych kwotę 140 tysięcy franków.

Po ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej, prowadzi Sunderland (21 gier, 32 pkt.) 2) Hudders Field (21—27) 3) Arsenal (21—26), 4) Derby County (22—26).

Na końcu tabeli znajdują się drużyny Everton (21—16) i Aston Villa (22—14).

W drugiej lidze angielskiej prowadzi Leicester.

Rząd chiński wyasygnował kwotę 30 tys. dolarów celem sfinansowania chińskiej ekspedycji olimpijskiej w liczbie 100 atletów do Berlina.

Reprezentacja piłkarska Paryża zremisowała w meczu z budapeszteńskim Ferencvaros 3:3 (2:2).

W Berlinie, w dniach 24—27 stycznia odbędą się mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — pań, panów i parami. Tytułów mistrzowskich bronią: Austrjak Schäffer, Norweżka Sonja Henie oraz para niemiecka Herbert — Baier.

SZAMOTA DOSTANIE

licencję zawodowca.

Wbrew informacjom części naszej prasy, Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich nie udzieli wprawdzie Szamocie tytułu zawodowego mistrza Polski, ale jednak wyda mu

licencję zawodowca.

Zasadniczo, sprawa wydawania na przyszłość licencyj zawodowym kolarzom polskim, przebywającym zagranicą uzależniona będzie każdorazowo od stanowiska zwierzchnich władz sportowych i nadzorujących sport władz państwowych.

Nowy Rok

w Urzędzie Wojewódzkim.

Jak corocznie, Wojewoda łódzki będzie przyjmował życzenia noworoczne dla Prezydenta RP. i rządu w dn. 1 stycznia 1936 roku o godz. 12-ej w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

FRANCUZI LEPSI NA BILARDZIE OD NIEMCÓW.

W Kolonji odbył się parodniowy międzypaństwowy mecz w bilardzie Francja — Niemcy. Zwyciężyli Francuzi w stosunku 20:10.

SYLWESTER W K. P. ZJEDNOCZONE.

Dziś odbędzie się w salach Klubu Pracowników Zjedn. Zakł. Włók. K. Scheiblera i L. Grohmana pod protektoratem opiekuna klubu prezesa dra Feliksa Maciszewskiego: Noc sylwestrowa dla członków klubu i organizacyj społecznych, działających na terenie Zjednoczonych Zakładów oraz wprowadzonych gości. Początek o g. 22-ej. Wejście wyłącznie za zaproszeniami.

ZABAWA W ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW.

W dniu 1 stycznia 1936 r. Związek b. Ochotników Armji Polskiej w Łodzi przenosi się do nowej siedziby do Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34.

Nowa obszerna sala, mogąca pomieścić do 1000 osób stanie się terenem, gdzie żywiej jeszcze i sprawniej rozwijać się będzie praca wewnętrzno - organizacyjna.

Co jest do załatwienia

ZAŁATWMY JESZCZE W STARYM ROKU.

Zbliża się Nowy Rok. Każdy, czy każda z nas powinna zrobić coś w rodzaju bilansu handlowego: zamykanie starych rachunków, otwieranie nowych kont. Wszystko to się wprawdzie dzieje w sferach handlowych ale z powodzeniem może być zastosowana na terenie życia prywatnego. Uporządkowanie spraw bieżących, wprowadzenie ładu w dziedzinę wszelakich zaległości, wyjdzie wszystkim na korzyść.

Cofnijmy się myślą wstecz, zróbmy taki domowy i pozadomowy rachunek sumienia, skomasujmy wszystko to, co dawno powinno już było być załatwione zdobądźmy się na wielki coprawda wysiłek woli i... doprowadźmy sprawy mniejszej i większej wagi

do wzorowego porządku.

Jakże mało z nas może poszczycić się tą idealną systematycznością życiową, która wyklucza zaległości. List, co leży na dnie szuflady, daremnie wyczekując odpowiedzi i załatwienia, książka niezwrócona w porę, albo co gorsza zarzucona, rachunki, prowadzone na świstkach, wyczekujące z dnia na dzień daremnie na książkę rachunkową. Tyle rozmaitych bolączek, na które spuszcza się odruchowo zasłonę, które jednak nie dadzą się skreślić

z życiowego programu.

Zaczątek Nowego Roku wydaje się być najodpowiedniejszym momentem zwrotnym, momentem o wyjątkowem nastawieniu psychologicznem podniecającem aktywność każdej z nas.

Każdy „śni i marzy" o tem, że ten Nowy Rok przyniesie przecież jakąś dobrą zmianę, jakiś uśmiech losu, że odwróci kartę złą i zapoczątkuje czerwoną serję pomyślnych wydarzeń.

Ale nie można składać wszystkiego na barki losu. Jesteśmy przecież podobno „kowalami własnego losu". Kujmy zatem żelazo nowego roku, dopóki jest jeszcze gorące dopóki nie popadliśmy w dawną martwotę i notoryczną w ostatnich czasach niewiarę.

Szczęście nie składa się tylko z wielkich, epokowych wydarzeń, nie jest gościem z zaświata. Budujemy je przeważnie własnemi rękami z szarych maleńkich niepozornych cegiełek.

W dzień Nowego Roku

Warta zmierzy się z Unją Bruay.

Ostatnim meczem poznańskiej Warty będą zawody z Unją w Bruayen Artois. Pamiętamy, że Warszawianka musiała się zadowolić w Bruay wynikiem nierozstrzygniętym, więc zapewne i teraz Unja będzie się starała uzyskać wynik lepszy niż reprezentacja. Już teraz kierownicy Unji zapowiadają niezwykle silny skład drużyny i spodziewają się nawet zwycięstwa.

Sport w kilku słowach.

W ciągu niedzieli i poniedziałku 5 i 6 stycznia odbędzie się zapowiedziany czwórmecz koszykówki męskiej między reprezentacjami Łodzi, Warszawy, Krakowa i Warszawy. Czwórmecz ten odbędzie się w sali YMCA. przy ulicy Traugutta, 3, przyczem w niedzielę rozpocznie się o godz. 16-ej zaś w poniedziałek o godz. 10-ej rano i 16-ej popoł. Ogółem zostanie rozegranych 6 meczów, gdyż wszystkie cztery zespoły rozegrają ze sobą po dwa mecze.

Program będzie uzupełniony meczami drużyn lokalnych.

W uzupełnieniu podawanych przez nas reprezentacyj poszczególnych miast, dowiadujemy się, że Poznań ma wystąpić w Łodzi w następującym składzie: Kasprzak, Łój, Patrzykont. Różycki, Czaplicki Urbanowski Orzechowiak. Czwórmecz Łódź—Poznań — Warszawa—Kraków w Łodzi będzie najciekawszą imprezą w tym sezonie w grach sportowych w Łodzi.

Inowrocławska Goplanja będzie bawić w dniach 5 i 6 bm. w Łodzi i Pabjanicach, gdzie rozegra towarzyskie bokserskie mecze drużynowe w Łodzi z Geyerem i w Pabjanicach z Kruszeenderem.

— Kierownictwo sekcji kolarskiej ŁKS-u ukonstytuowało się na ostatniem zebraniu następująco: kierownik — inż. Kowalski, zastępca p. Stefan Wierucki, sekretarz p. Najman, kapitanowie sportowi pp. Gałecki, Pawlak i Szymczyk, gospodarz — p. Ekler.

— Warszawski trener kolarski p. Wisznicki przyjedzie do Łodzi w pierwszej połowie stycznia, gdzie przeprowadzi treningi z kolarzami łódzkmi. Treningi te organizuje ŁOZK.

— Miesiąc styczeń będzie obfitował w Łodzi w wielką ilość dorocznych walnych zebrań klubów i związków sportowych. M. in. odbędą się walne zebrania: ŁOZPN-u, ŁOZGS, ŁKS-u.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze dwa mecze o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie: w Łodzi mistrz Łodzi, IKP walczyć będzie z mistrzem Śląska IKB, zaś w Warszawie Skoda walczyć będzie z Wartą.

W meczu łódzkim najciekawiej zapowiadają się walki: Spodenkiewicz—Pinta. Woźniakiewicz—Nawa i Świrk—Taborek, ewent. Banasiak. Pozatem wystąpić ma w wadze ciężkiej po rocznej dyskwalifikacji Wurm, który walczyć ma z Langnerem.

Mecz warszawski Skoda—Warta zapowiada się niezwykle sensacyjnie, przyczem m. in odbędą się na nim następujące walki: Czortek—Sobkowiak, Seweryniak—Sipiński i Pisarski—Szymura.

W ub. niedzielę miały się rozpocząć w Łodzi rozgrywki hokejowe o nagrodę dyr. PUWF, program których już podawaliśmy Ze względu na zupełną odwilż zapowiedziane mecze nie odbyły się i cały turniej został odłożony do najbliższej niedzieli o ile, oczywiście, temperatura ulegnie obniżeniu.

Termin indywidualnych i drużynowych ping - pongowych mistrzostw Polski został już ostatecznie ustalony. Mistrzostwa odbędą się w Warszawie w dniach 22—23 lutego.

W dniu wczorajszym na zawodach w Wiedniu, zorganizowanych przez wiedeński związek łyżwiarski w biegu na 10.000 mtr. Janusz Kalbarczyk ustanowił nowy rekord Polski w czasie 1t:52.6 a p. Nehringowa pokryła tę przestrzeń w czasie 23:48.5 ustanawiając nowy kobiecy rekord światowy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Szkoła podatników
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Urwis
Adria — Indyjscy piechurzy
Casino — Manewry miłosne
Corso — I Wonder — bar, II Nasi chłopcy marynarze.
Czary — Pod pałacem niebem Argentyny
Dom Ludowy — Co mój mąż robi w nocy?
Europa — Nasze słoneczko
Grand-Kino — Chińskie morza.
Jar — na scenie Na święta do Zakopanego — Na ekranie „Donovan".
Metro — Indyjscy piechurzy
Miraż — Młody las
Przedwiośnie — Jaśie pan szofer
Palace — Kocham wszystkie kobiety
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — To lubią mężczyźni!
Zachęta — Córka gen. Pankratowa

WESOŁEK SYLWESTROWY.

Teatr Miejski — Sylwester: „Wesoło i bez karoty"
Teatry Popularne — g. 11 i 1 w nocy: „Wesołek Sylwestrowy"
Kino „Europa" — g. 12 i 2 w nocy: „Najweselsze powitanie 1936 roku"
Kino-rewja JAR — „Wesołek Sylwestrowy"
Kino-rewja „Mimoza" — g. 11.30: Sylwester
Kino „Casino" — g. 12 i 2 w nocy: „Sylwester na wesoło!"
Filharmonja — g. 11 w.: Wesele miasteczko „Sylwester"
Grand-Hotel (sala Malinowa) — Wielki wieczór sylwestrowy
Restauracja „Tivoli" — „Hulaj dusza bez kontusza!"
Restauracja „Hotel Polski" — „Precz z kryzysem — szalejemy do świtu!"
Kawiarnia „Esplanada" — „Hulaj dusza bez kontusza!"
Cukiernia „Ziemiańska" — Sylwester
Restauracja „Bachus" — Wieczór sylwestrowy
Grand-Cafe — Zabawa sylwestrowa

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

IRENA Włodarczyk zam. Napiórkowskiego 67, zagubiła legitymację zapomogową wyd. przez Fundusz Pracy w Łodzi.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.95, styczeń 11.53, luty 11.40, marzec 11.26—28

LIVERPOOL: loco 6.43, grudzień 6.22, styczeń 6.22, luty 6.22

Egipska: loco 9.58, grudzień 9.23, styczeń 9.12, marzec 8.86

BREMA: loco 14.06, styczeń 12.95, marzec 12.88, maj 12.81

Waluty, dewizy i akcje

Słabsza tendencja dla dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej, przy ożywionych obrotach, cechowała tendencja zniżkowa

Najbardziej stosunkowo stracił Londyn, bo 13 gr na funcie, Nowy Jork — kabel był tańszy o 2 1/4 gr na dolarze, Bruksela o 30 gr na 100 blg. Amsterdam o 85 gr na 100 fl., Oslo o 75 gr na 100 kor., Paryż o pół grosza na 100 fr., Praga o 2 gr na 100 kor., Sztokholm o 65 gr. na 100 kor. i Zurych o 45 gr na 100 frankach.

Dewiza hiszpańska utrzymała się na niezmienionym poziomie.

Zmienne usposobienie dla papierów państwowych.

Zainteresowanie papierami państwowemi było naogół większe, kursy kształtowały się niejednolicie.

Z premjówek doszło do zawarcia tranzakcyj oficjalnych jedynie Dolarówką, która obiegała po cenie niezmienionej.

W grupie innych papierów państwowych 5% Poż. Konwersyjna i 7% Poż. Stabilizacyjna zwyżkowały po 0.25%, drobne odcinki Poż. Stabilizacyjnej o 0.13%

Drobne odcinki 6% Poż. Dolarowej obiegały po kursie 79.75%, a setki po 79.50% Poza tem nabywano 5% Poż. Kolejową, która w stosunku do ostatnich notowań była tańsza o 1%. Listy i obligacje banków państwowych, jak zwykle, zmian kursowych nie wykazały.

Papiery procentowe.

Dolarowa 53.00, Konwersyjna 64.00, Kolejowa 57.00, Dolarowa 1919/1920 r. 79.50 Stabilizacyjna 1927 r. 64.50, drobne 64.33 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 45.75, m. Warszawy 1933 53.75, Konwersyjna m. Warszawy 1926 6 em. 59.50, 8 i 9 em. 57.00, 8% Przemysł Polskiego 88.00, 8% Bud. BGK 93.00

Akcje — cokolwiek słabsze.

Zebranie giełdy akcyjnej było w dalszym ciągu mało ożywione, nastrój panował słabszy.

Bank Polski 96.00, Cukier 33.50 — 33.2[illegible] Węgiel 11.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 31. 12.—Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie Pszenica jednolita 19.25 — 19.75, żyto I s. 12.50 — 12.75, mąka pszenna gat. I lit. 0-20% 32.00 — 34.00, mąka razowa 0-90% 15.00 — 16.00, mąka żytnia wyciąg. 0-30% 20.00 — 21.00

POZNAŃ, 31. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu Ceny orjentacyjne: żyto 12.25 — 12.5[illegible] pszenica 17.00 — 17.25, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 18.75 — 19.00, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 28.75 — 30.5[illegible]

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy czysty z uszkami. Gęś pieczona z kapustą. Kompot z suszonych śliwek.

JUTRO

Nowy Rok.
Wschód słońca 7.45
Zachód słońca 15,33
Długość dnia 7,48
Tydzień 53

NA SYLWESTRA wszyscy odświężają swą garderobę w Pogotowiu Krawieckiem Kisza. Dzwoń! 153-30. Wstąp! Żeromskiego nr. 91.

KUPIĘ tokarnię mało używaną do 2 m. [illegible]ku. Dokładny opis i cenę zgłosić: Mączk[illegible] Kraków, Joselewicza 21.

Niczem się nie przejmować!
Utrata elastyczności ciała
jest cechą ludzi starszych.

Wcale nieprawda, że wraz ze staro-
ią idą w parze jakieś choroby i niedo-
agania. Człowiek stary jest tylko
niej elastyczny, porusza się trochę wol
ej myśli nawet często nieco mn. szyb
, niż gdy był młody: człowiek starszy
zyni wrażenie poważniejszego.

Prof. Porges, wieloletni kierownik kli
ki uniwersyteckiej wyjaśnia w tej waż
ej sprawie co następuje:

Starość jest procesem naturalnym i
z tego powodu nie można go uważać
proces chorobowy. Oczywiście, że o-
lna sprawność z biegiem lat zmniejsza
a organy tracą młodzieńczą elastycz
ść. Dlatego pewnie sam instynkt do-
dza ludziom starszym, by za dużo od
ego organizmu nie wymagali i nie prze
żali go zbytnio. Zmniejszona odpor-
ść organizmu i jego mniejsza ruchli-
ość stają się powoli jakby naturalnym
odkiem obronnym, naturalnym hamul
n przeciwko przeciążeniu i zbyt szyb
mu zużyciu już osłabionego ciała czło
eka niemłodego. Nie wolno jednak u-
ważać, że wraz z ową ograniczoną spra
nością musi nastąpić ogólne złe samo-
czucie i nie należy na karb posunięte-
wieku kłaść wielu dolegliwości na ja
może każdy narzekać. Po pięćdziesiąt
należy wymagać od siebie i od swego
ganizmu takiego samego zdrowia, jak
młodości.

Przedewszystkiem zwapnienie na-
yń. Wszyscy o niem mówią, wszyscy
wieku nieco bardziej posuniętym, idą
ękiem do lekarza i czekają jego dja-
ozy, niczem wyroku częściowej śmier
Zwapnienie żył nie jest zupełnie cho-
bą. Cały organizm traci na elastyczno-
— tracą tedy również i naczynia
wionośne. Przeciwnie: zwapnienie
t niezwykle mądrym środkiem, jaki
vorzyła natura, by właśnie pobudzić
do pewnej sprawności już mocno zmę-
czone naczynia. Pokrywa je pokładem
wapna — usztywnia je,

ale i umacnia...

Niema ścisłych terminów, któreby ustalały kiedy powinno się „z reguły" rozpocząć zwapnienie żył. Jest to sprawa dziedziczna. Są rodziny, w których już stosunkowo młodzi ludzie wchodzą w ten proces, są inne — w których do późnej starości żyły są w stanie świeżym i młodzieńczym.

Poza tem ma tu znaczenie decydujące tryb życia. Zwapnienie następuje w tych organach, które były wystawione na największy wysiłek. Ludzie pracujący umysłowo — cierpią przeważnie na zwapnienie naczyń krwionośnych w mózgu. Przyczynia się do tego nietylko sama praca mózgowa na przestrzeni tylu dziesiątek lat, ale i liczne wzruszenia, zmartwienia i kłopoty, jakich właśnie ludziom pracy umysłowej nie brak w dzisiejszych czasach. Dlatego zasada: „Pamiętaj o starości" powinna być więcej obserwowana. Trzeba ostrożnie przedewszystkiem obracać kapitałem zdrowia i odkładać z niego coś nie coś na niekoniecznie „czarną" godzinę starości.

Obok zwapnienia żył — druga zmora ludzi starszych jest wysokie ciśnienie krwi. I ten objaw nie jest przedewszystkiem związany wyłącznie z starszym wiekiem. Nie brak przedewszystkiem ludzi młodych o wysokiem ciśnieniu krwi i ponadto — nie zawsze jest ten stan równoznaczny z chorobą. Przyczyna wysokiego ciśnienia nie została jeszcze ustalona, ale faktem jest, że ludzie żyją z nią dziesiątki lat, nie uskarżając się absolutnie na nic.

Oczywista, że na tem tle występują niekiedy —wskutek wielkiego przeciążenia naczyń— skutki nieprzyjemne. W tym wypadku, tj. gdy wysokie ciśnienie staje się już chorobą— należy zwrócić się do lekarza. Medycyna dysponuje dziś skutecznemi środkami w tej dziedzinie i potrafi przeważnie zaradzić złemu. Przedewszystkiem należy się wystrzegać przesady, która łatwo prowadzi do hypochondrji.

Spokojny tryb życia przy słabym ruchu, odżywianie przeważnie obfite (najstarszy dostaje przy stole najlepsze kąski) powodują znaczne narastanie tłuszczu. Ciało staje się cięższe, a osłabione ścięgna i stawy są przeciążone dźwiganiem ciężkiego tułowia. Bóle w stawach, jakie tutaj często występują, nie mają nic wspólnego z reumatyzm., choć są z niemi często identyfikowane. Najlepszym środkiem do walki z tym stanem rzeczy jest dieta. Należy unikać nadmiaru tłuszczów, jeść mniej mięsa, Djeta uboga w sól, przynosi znaczną ulgę ludziom o wysokiem ciśnieniu, choć znów sama sól najpewniej nie sprzyja zwapnieniu naczyń. Od 80 do 100 gramów białka (jaj i mięsa), 50—80 gramów tłuszczu (masła, szmalcu) i 200—400 gramów węglowodanów (cukier, krochmal w chlebie kartofle, jarzyny) —oto najlepsza i bardzo urozmaicona kuchnia dla starszych i młodych.

Pozatem trzeba się jak najmniej przejmować swemi drobnemi dolegliwościami. Nie trzeba o tem mówić i myśleć stale. Lęk przed chorobą jest niebezpieczniejszy, niż sama choroba.

W obu stolicach sowieckich
brak Iwanów i Mikołajów

Najbardziej rozpowszechnionem imieniem w Rosji było dotychczas imię Iwan. Imię to stało się poniekąd przysłowiowem. W dzisiejszej Rosji Sowieckiej liczba Iwanów zmalała do minimum. Imię to w ostatnich latach przeciętnie nadawane było zaledwie jednemu procentowi nowonarodzonych obywateli sowieckich. W niektórych miastach np. w Leningradzie i w Moskwie, imię Iwan zupełnie zniknęło z ksiąg stanu cywilnego. Tak np. w pierwszem półroczu br. ani jedno dziecko

nie było nazwane Iwanem

w obydwóch stolicach sowieckich. Jedynie na prowicji imię to jeszcze tam i ówdzie figuruje w metrykach.

Jednocześnie ze zniknięciem Iwanów wzrosła znacznie liczba Włodzimierzów i Józefów. W Moskwie conajm. 15 proc. nowo narodzonych nazwano Włodzimierzami i tyleż przeciętnie Józefami. Nic dziwnego, bo Włodzimierz i Józef są to imiona Lenina i Stalina.

Przeciętna masa rosyjska w swym serwiliźmie zwykle zapożyczała imiona dla swoich dzieci od współczesnych władców Rosji. Przed rewolucją najwięcej było w Rosji Mikołajów.

FOTOGRAFOWANIE W CIEMNOŚCI.
Infraczerwone promienie.

Każdemu wiadomo, że fotografować można tylko przy świetle. Tak było do niedawna. Obecnie można fotografować w zupełnej ciemności.

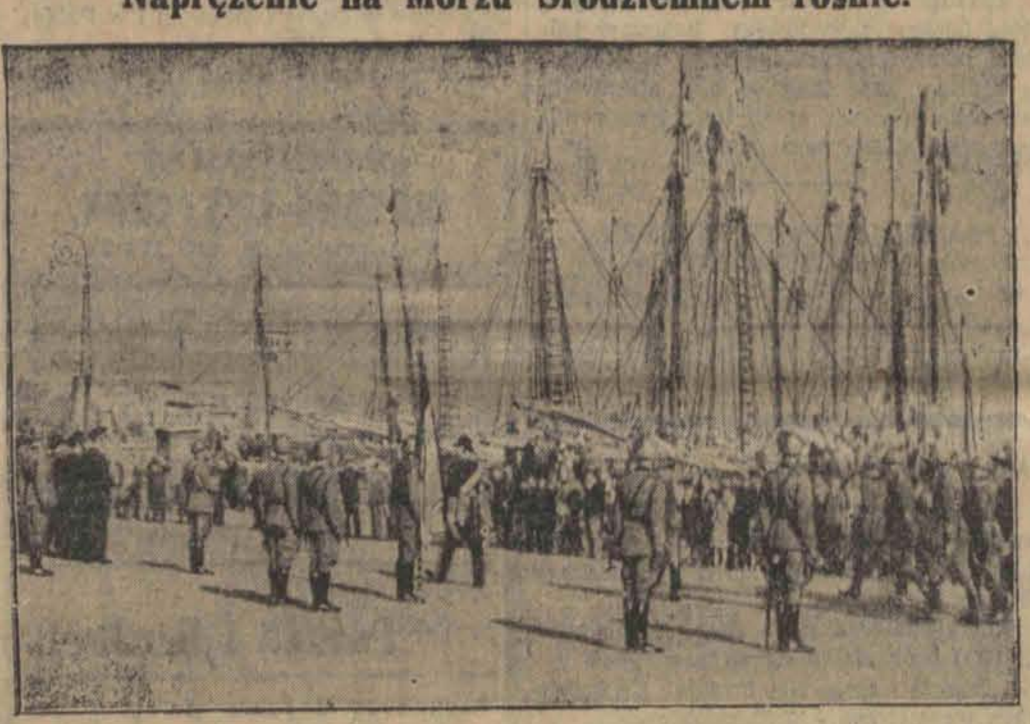
Światło stanowią fale eteru, których długość waha się pomiędzy 7-10,000 mm. a 4-10,000 mm. Oko człowieka nie jest już wrażliwe ani na krótsze, ani na dłuższe fale. Kiedy wynaleziono pierwsze płyty fotograficzne, to okazało się, że są one czułe nietylko na te fale eteru, które działają na oko, lecz również na fale krótsze, które nazwano falami ultrafioletowemi. W ostatnich latach udało się jednak skonstruować takie płyty fotograficzne, które są czułe także na fale dłuższe niż te na które oko jest wrażliwe. Fale te nazywają się infraczerwonemi. Owe infraczerwone promienie wydzielają jednak nietylko przedmioty wtedy, gdy je oko widzi, lecz również i przedmioty zupełnie ciemne, byleby posiadały odpowiednią temperaturę. Infraczerwone promienie wysyła np. piec do rze ogrzany, od którego bije gorąco.

Z chwilą odkrycia płyt czułych na promienie infraczerwone można było przystąpić do fotografowania w ciemności. Na takich płytach odzwierciedlają się znakomicie przedmioty dla oka niewidzialne ale wysyłające promienie cieplne.

Owe promienie infraczerwone, czyli cieplne wysyłają obficiej ciała ciemne niż jasne, o ile są w tej samej temperaturze.

Główne zastosowanie znalazły fotografje robione na płytach czułych na światło infraczerwone do zdjęć okolic zamglonych lub do zdjęć na wielką odległość. Promienie infraczerwone, a więc dłuższe od promieni widzianych mają w znacznie wyższym stopniu od nich zdolność przenikania przez mgły i opary. Tam gdzie zdjęcie na normalnej płycie jest niewyraźne i zamglone, tam fotografja, zrobiona na płycie infraczerwonej, wypada zupełnie ostro. Przy pomocy takich płyt można dokonywać zdjęć fotograficznych przedmiotów oddalonych o setki kilometrów.

Naprężenie na Morzu Śródziemnem rośnie.



Defilada wojsk włoskich na wyspie Rodos, gdzie mieści się sztab akcji, wymierzonej przeciwko angielskiej flocie w Aleksandrji.

0 tysięcy franków za zegarek
królowej Marji Antoniny.

Martwe cyfry w książkach buchalteryj-
h mogą czasem opowiedzieć więcej,
by się to komu wydawało. Przemawia
ez nie niekiedy historja nietylko ludzi,
i narodów, jak tego dowodzi wysta-
ona na widok publiczny w jednem z
zeów paryskich książka kasowa najstar
j firmy zegarmistrzowskiej w Paryżu.
najważniejszych pozycjach kasowych
jduje się spora

sumka 300 liwrów,

łacona przez Królową Marję Antoninę
zegarek, dalej nieco figuruje kilkanaście
zycyj również za zegarki, nabyte przez
poleona, który lubił, widać ofiarowywać
w prezencie. Pod datą 23 grudnia 1811 r. widnieje pozycja: „Sprzedano sekretarzowi księcia Wellingtona złoty zegarek za 200 franków; dalej 2 Brumair'a roku IV Wielkiej Rewolucji Francuskiej sprzedano srebrny zegarek Monsier de Paris (katowi) W r. 1825 dostarczyła ta sama firma zegarek na zamówienie króla W. Brytanji, Jerzego III. Zegarki, o których mowa, mają dziś

ogromną wartość

zabytków historycznych i cenią się wysoko. Za zegarek Marji Antoniny np. jeden ze zbieraczy francuskich, który wcielił go do swoich zbiorów, dał 50,000 franków.

PODSŁUCHANE

MĄDRY RESTAURATOR

Do właściciela restauracji podbiega przerażony kelner i woła:

—Proszę pana, piwnica pod nami pali się! Czy mam zawiadomić gości?

— Nie trzeba. Leć po straż ogniową, a ja przez ten czas zainkasuje od gości należność.

KRYTYKA

— Jak ci się podoba moja narzeczona? Czy uczyniłem dobry wybór?

— I owszem. Ale zdaje się, że wybór był nieduży?

PLOTKARKI.

— Dlaczego równe dwie godziny stałaś w bramie z panią Głąbkową?

— Ona nie miała czasu, wejść do nas do mieszkania.

3

ITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna
zna. Uratowano ją w ostatniej chwili. Je-
z przechodniów p. Dahowski zabrał ją
domu.

* * *

— Zdejmże płaszcz i siadaj — rzekł
zejmie. — Zaraz zrobię herbatę.

Te słowa, a raczej ton, jakim zostały
powiedziane, podziałały jakoś otrze
ająco. Melcia zdjęła płaszcz, umyła
ie ręce i twarz pod kranem, poczem
ejrzawszy się po kuchni — siadła na
esełku w kącie.

Imbryczek, stojący na gazie zaczął
ko szumieć. Miarowo tykał zegar
nny z ulicy od czasu do czasu docho
odgłos auta lub tramwaju nocnego.
fan krzątający się po kuchni, jego spo
i opanowane ruchy, cały nastrój te-
cichego kąta — uspokoiły Melcię zupełnie. Już przestały się jej trząść ręce, a wytrzeszczone oczy przestały latać nerwowo. Zdawało jej się że jest tak, jak w domu, albo gdzieś u jakichś bardzo życzliwych ludzi.

— Siadaj — przerwał jej Stefan te rozmyślania. — Masz herbatę, tu jest cytryna napij się — to ci napewno dobrze zrobi.

Te słowa przypomniały jej brutalnie że jest „u gościa".

Tak ją to jakoś ubodło, jakby się miała sprzedać po raz pierwszy. Lepiejby było tam... pod autobusem... Bo i poco wracać do tego samego? Skoro już była zdecydowana skończyć „z tamtem" — to po jakiego djabła poszła znowu „z gościem?"

Ale herbata stygła.

Melcia pomyślała o cytrynie. Miała w tej chwili wściekły apetyt na coś kwaśnego. Tak ze dwie cytryny... Jej wahanie na myśl o herbacie prysło, jak szybka pod kamieniem z procy...

— Tu masz chleb szynka jest doskonała, masło także świeże — zachęcał Stefan.

— Dziękuję. Ja się tylko napiję.

To były dopiero pierwsze słowa człowieka zrównoważonego.

Stefan zauważył, że to już nie ten pijany głos ulicznicy, ale młody i wcale dźwięczny głosik, choć może nieco męski. Nie słyszał go jednak dużo więcej. Melcia nie miała chęci do rozmowy. Monosylabami zbyła kilka jego pytań, wypiła trzy szklanki herbaty, po trzy plasterki cytryny do każdej i zasępiła się, jakby jej kto przykrość zrobił.

Stefan zjadł kolację z apetytem, spojrzał na zegar i wstał. Pod obfitą ciemną czupryną zaczerwieniła się twarz człowieka najedzonego, twarz człowieka skończenie dobrego, choć może cokolwiek odpychającego jakąś dziwną wyniosłością. Ciemne brwi, ciemne oczy i opalona cera miały w sobie dużo siły, zdrowia i... młodości.

Uśmiechnął się do Melci i wyszedł do pokoju. Po chwili wrócił, niosąc ze sobą koc, kołdrę, prześcieradło i poduszkę. Położył to na tapczanie.

I znowu wyszedł...

Melcia słyszała jak chlapał się w łazience, jak gwiżdżąc jakąś wesołą melodię wycierał się i wreszcie wszystko ucichło.

— Teraz pewnie przyjdzie do mnie — pomyślała.

Szybko posłała tapczan i rozebrała się. Całą swoją garderobę schowała pod poduszkę. Wstydziła się „tych łachów".

Przez chwilę oglądała w lustrze siniaki: jeden na łokciu, drugi na biodrze, trzeci na ramieniu... Machnęła ręką.

— Pieskie życie!

Kładąc się pod kołdrę spostrzegła, że pościel powleczona jest czyściuteńka bielizną. Wstała.

— Trzeba się umyć. Poco gościowi takie świństwo robić i zaraz mu wszystko wybrudzić.

Ale gdy już wymyta do ostatecznych granic możliwości, kładła się po raz drugi — zaniepokoiła się.

— Cóż on sobie myśli, że ja będę tak długo czekać na niego?

Niby — obszedł się z nią ten gość bardzo dobrze. Ordynarny nie był, głupich pytań nie zadawał, głupich dowcipów nie mówił. Kolację dał.

— A może on czeka żebym ja do niego przyszła? Ee! To chybaby tu pościeli nie przynosił...

Ruszyła ramionami...

Zegar wydzwonił pierwszą, wpół do drugiej i wreszcie drugą. Melcię już sen zaczął morzyć. Zdenerwowana wstała z tapczana i wyjrzała do drugiego pokoju.

Ciemno...

I miarowe, ciche chrapanie...

Wtedy zrozumiała, że ten ktoś, co ją wyciągnął sprzed kół autobusu — jest zupełnie, ale to zupełnie inny niż wszyscy mężczyźni, których dotychczas spotkała. Ale jednocześnie — czepiła się jej jedna rozpaczliwa myśl: że będzie musiała stąd pójść, bo przecież na tej Dalekiej rudy Janek... policja tam już na pewno spenetrowała...

I na tych myślach zastał ją blady letni świt...

W tym samym czasie dyżurny przodownik nachylił się nad swym kolegą:

— Takie nudne są te nocne dyżury. Możebyśmy tak zrobili tę sprawę na Dalekiej. Napisz na Puławską żeby przysłali „Harpuna" albo „Izydę". Ten sędzia, co dziś był, też jakiś zwarjowany...

Przy komisarjacie na ul. Puławskiej mieści się zakład dla psów policyjnych.

Tam gdzie zawodzi umysł ludzki, a więc zdolność wyciągania wniosków, na podstawie pewnych szczegółów — bierze się szczegół i... daje się go psu, żeby powąchał. Niezwykle rzadko się zdarza, żeby psi węch zawiódł tak, jak często zawodzi inteligencja ludzka.

To też „Harpun", bystry wilczur o „miłym wyrazie pyska" i inteligentnych oczach — sprowadzony na miejsce zbrodni kierują odrazu śledztwo na właściwe tory. Dotychczas wszyscy przypuszczali, że mężczyzną zamordowanym jest inżynier Defayol, który niedawno zamieszkał w owym korytarzu. Tymczasem „Harpun", wprowadzony do jego mieszkania — zaczyna wyć. To oznacza że tu należy spodziewać się mordercy.

Na ulicy Oczki naprzeciw prosektorjum, w stylowym jednopiętrowym gmachu — mieszczą się dwie ważne instytucje, które współpracują przy wykrywaniu zbrodni. Na lewo — zakład chemji sądowej. Na prawo — zakład medycyny sądowej.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.